

Głos znad Niemna

Pismo Związku Polaków • Rok wydania VI • 29 lipca-4 sierpnia 1996r • nr30(220)

SZKOŁA NASZYCH MARZEŃ

Już od kilku lat niezmiennym tematem wielu rozmów oraz artykułów czytelników "Głosu" jest szkolnictwo polskie na Białorusi, a szczególnie pierwsza Szkoła Polska na Białorusi, która jest już prawie wybudowana, szkoła nr. 36 w Grodnie.

Tak długo oczekiwana, marząca się nam wszystkim. Potwierdzeniem tego jest składanie przez rodziców podań do pierwszej klasy. Jeszcze parę lat temu musieliśmy agitować Polaków by oddawali swoje dzieci do klas polskich. Z ogromnym trudem udawało się kompletować klasy w szkołach nr. 3, 17, 21, 25. Na dzień dzisiejszy podań do naszej polskiej szkoły jest już ponad 110, to oznacza że do 1 września zostaną utworzone 5 klas pierwszych z polskim językiem wykładowym.

O czym to świadczy? O tym, że ZP już prawie zamyka kolejny etap swojej

działalności. Następnym zaś etapem napewno będzie budowa jeszcze jednej polskiej szkoły w Grodnie. Musimy zdawać sprawę z tego już dzisiaj, że ta pierwsza szkoła przez parę lat będzie przepełniona i dobrze byłoby na czas wybudować drugą szkołę - to po pierwsze. Po drugie - jedna szkoła w osiedlu Dziewiatówka nie jest rozwiązaniem napływających problemów. Większość podań do polskich klas jest z rejonu leninowskiego, właśnie z tego rejonu, gdzie będzie wybudowana szkoła. Cóż możemy życzyć dzieciom mieszkającym w rejonie październikowskim? Jak mają dojeżdżać do szkoły? Czy te maluchy mają wstawać o 5 rano żeby miejskim transportem dojechać na czas na lekcje? Jak rodzice mają dowozić małe dziecko do szkoły, a później zdążyć do pracy? Napewno o wiele więcej byłoby

chętnych dzieci z rejonu zaniemeńskiego do polskiej szkoły, ale rodzice nadal zastanawiają się co mają robić. Czy samodzielnie dowozić dzieci na drugi koniec miasta, czy napisać podanie do bliższych szkół nr. 3 i nr. 17, czy ostatecznie oddać dziecko do rosyjskiej czy białoruskiej klasy - takie rozwiązanie byłoby najprostsze, ale czy najlepsze? Nad tym problemem i nad wieloma innymi już od dawna pracuje kierownictwo ZP. Mam nadzieję, że będą rozwiązane w krótkim czasie.

Związkowi Polaków oraz władzom oświatowym Grodna bardzo zależy na tym, by w polskiej szkole pracowała, jak najlepsza kadra nauczycielska. Do pracy w szkole zgłosiło się bardzo dużo chętnych, nie tylko do klas początkowych, ale również i do starszych, gdzie każdy przedmiot będzie

wykładany przez różnych nauczycieli. Ze wszystkich kandydatów zostaną wybrani najlepsi fachowo oraz dobrze posługujący się językiem polskim, ci którzy ukończyli studia w Polsce lub uczelnie pedagogiczne na Białorusi. Mamy także nadzieję, że nasza młodzież po studiach pedagogicznych będzie wracać, by pracować w polskiej szkole.

Myślę, że bardzo trudny etap budowy pierwszej polskiej szkoły na Białorusi będzie sfinalizowany wielkim świętem dla dzieci i ich rodziców, którzy przez tyle lat oczekiwali na otwarcie swojej Szkoły. Niech to święto otwarcia pierwszej polskiej szkoły 1 września 1996 roku będzie również świętem dla nas wszystkich, ludzi nieobojętnych, którzy dużo zrobili dla odrodzenia języka ojczystego.

Witalia NAUMOWICZ
nauczycielka polskiej klasy
Szkoły Średniej nr. 17 m. Grodna.

WYSEPKI NADZIEI

Z naszych mediów, ze środków masowego przekazu, płyną ku nam przede wszystkim pełne grozy wieści, koszmarnie wiadomości, sprawy ludzkie "nie do ugrzyżenia", które działając na naszą wyobraźnię odbierają nie tylko apetyt, ale i chęć do życia. Walki w Czeczenii, Jugosławii, terroryzm, afery wszelkiego rodzaju, korupcja, pogon za pieniądzem i władzą - jednym słowem morze nieszczęść i beznadziejności, przytłaczające swym ciężarem zwykłego "szarego" człowieka. Spróbujmy jednak nie utonąć w tym wszystkim, znaleźć jakiś punkt zaczepienia i choć chwilowego oparcia. Odnaleźć taką "wysepkę nadziei", to poczuć się różnie i lepiej. A są takie napewno, tylko trzeba umieć je zauważyć. Oto jedna z "wysepek nadziei" dla czytelników "Głosu znad Niemna". Jest na Białorusi powiatowe miasto Wołkowysk. Liczy ono około 45000 mieszkańców, z czego połowa uważa się za Polaków, choć z językiem polskim bywa różnie, bo są i tacy, którzy mówić posługiwali się nim nie bardzo potrafią, ale go rozumieją i myślą po polsku. Ich zaś dzieci uczęszczają do szkół białoruskich, gdzie języka polskiego można się nauczyć jedynie na zajęciach fakultatywnych lub w kółkach polonistycznych, tylko w niektórych szkołach język polski jest włączony do siatki przedmiotów i normalnie nauczany.

Co prawda w Wołkowysku jest taka białoruska szkoła gdzie wszystkie przedmioty w czterech klasach wykładane są po polsku. Mają one stanowić załazek pierwszej w rejonie szkoły polskiej, której budowa rozpocznie się już w roku bieżącym. W takich warunkach zaszczerpiecie zainteresowania ojczystą mową, jej utrwalenie i przywiązanie do niej stanowi jedno z podstawowych działań oświatowo-wychowawczych, aby nie doszło do wynarodowienia młodego pokolenia Polaków.

Wychodząc temu na przeciw Międzyzakładowa Komisja Oświaty WołaNSZZ "Solidarność" wystąpiła z godną pochwałą inicjatywą zorganizowania konkursu dla mieszkańców Wołkowyska i okolic.

Ciąg dalszy na str. 2

CO PÓJDZIE WŚLAD ZA SŁOWAMI?...

22 czerwca br. z okazji kolejnej rocznicy napaści Niemców hitlerowskich na Związek Radziecki (początku Wielkiej Wojny Ojczyźnianej) Prezydent Białorusi Aleksander Łukaszenko wygłosił w Twierdzy Brzeskiej okolicznościowe przemówienie, m. in. powiedział: "...Witamy ambasadorów i attache wojskowych państw koalicji antyhitlerowskiej, naszych sojuszników we wspólnej walce z faszyzmem i przedstawicieli korpusu dyplomatycznego.

Z wyjątkowo ciepłym przywitanie chciałbym zwrócić się do przedstawicieli przyjaznej nam Polski, państwa, które jako pierwsze przyjęło na siebie cios hitlerowskiej machiny wojennej i prowadziła mężną walkę przez wszystkie sześć długich lat drugiej wojny światowej".

Niewątpliwie to przemówienie jest wydarzeniem niecodziennym, a tym bardziej nieoczekiwanym.

Na tle zakłamanych tez radziecko - białoruskiej oficjalnej historiografii, i niektórych antypolskich wypowiedzi, słowa Prezydenta Białorusi były wprost jak miód.

Po raz pierwszy na terenie byłego Związku Radzieckiego i na Białorusi, o obronie Polski w 1939r., jej wkładzie w walkę z niemieckim faszyzmem powiedziano nie tylko prawdę, ale powiedziano ciepło i życzliwie, oddając hołd narodowi i żołnierzowi polskiemu.

Sprawił tym Pan Prezydent nam miłą niespodziankę.

Natomiast gazety białoruskie, zdaje się wprowadził swym przemówieniem w zakłopotanie.

Chyba jedyną gazetą, która wydrukowała tekst przemówienia Pana Prezydenta w Twierdzy Brzeskiej, była gazeta "Sowietskaja Bielarusija". A to wywołuje pytanie: "Dlaczego tylko ta? Dlaczego przemówienia nie wydrukowały inne białoruskie gazety?"

Zwykle w radziecko - białoruskiej historiografii druga wojna światowa i Wielka Wojna Ojczyźniana stały jakby osobno.

Ależ Wielka Wojna Ojczyźniana (o czym starano się przemilczeć, jak by wstydzić się) była częścią II wojny światowej.

Polska na początku II wojny światowej przyjęła cios nie tylko od Niemiec faszystowskich, ale i zaprzyjaźnionego z nimi Związku Radzieckiego.

Z całą odpowiedzialnością można powiedzieć "Związeku zdradzieckiego", który złamał przymierze z Polską, zdradził ideę słowiańskiej solidarności, sprzymierzając się z największym wrogiem słowiańszczyzny, niemieckim faszyzmem, zadając Polsce (zamiast przyjść jej z pomocą) zdradziecki cios w plecy, gdy samotnie walczyła (zdradzona również przez zachodnich aliantów) z faszyzmem. Gdy jako pierwsza swą pierś, swym żołnierzem, swym narodem zagroziła faszystowski drogę na wschód, gdy przyjęła na siebie teutońskie "Drang nach Osten".

W tym czasie, Związek Radziecki był praktycznie sojusznikiem Niemiec faszystowskich i członkiem koalicji hitlerowskiej.

To właśnie tu, bronii Twierdzy Brzeskiej nie w czerwcu 1941r., a we

Ciąg dalszy na str. 2



Helena SABUĆ mieszka w mieście Swisłocz, aktywnie uczestniczy w pracy miejscowego oddziału Związku Polaków, jest członkiem polskiego zespołu amatorskiego.

Fot. Romuald SOKOŁOWSKI

MYŚLĘ CZĘSTO O BIAŁORUSI

Gdy przyjeżdżam do rodziny, do Grodna - zaraz pytam o "Głos znad Niemna". Wszystkie przywiezione do Polski numery "Głosu" są starannie przechowywane. Cieszę się niezmiennie, że ten tygodnik w Grodnie ukazuje się w języku polskim i skupia wokół siebie Polaków - bo wiem, że w Grodnie mieszka ich wielu. Po kilku wizytach w tym ładnym mieście zauważyłam, że wielu Polaków mówi w języku ojczystym, interesuje się problemami Polski, wypytuje o nią - jest to naprawdę budujące i sprawia, że chce się wracać do Grodna. Z obecnej

Białorusi pochodzi moja s. p. mamusia - z okolic Stolbce. Byłam tam też wiele razy, ale tam polskości nie odczuwam, mało kto mówi po polsku, bo rodzice - Polacy swoich dzieci nie nauczyli języka polskiego. Tłumaczy ciężkim okresem rządów Stalina itd.

Ja urodziłam się i wychowałam koło Warszawy, gdzie mama trafiła po wojnie. Kocham Polskę ponad wszystko na świecie, ale myślę bardzo często o Białorusi i za nią tęsknię. Cieszę się że w Grodnie będzie polska szkoła - wpłaciłam na ten cel skromną

sumę i nadal będę to robiła.

Wykrusza się moja rodzina. Ale zawsze tu będę wracała. Bywam też zawsze, ze zniczami na grobie p. Elżbiety Orzeszkowej, która tak pięknie napisała "Nad Niemnem". Prosiłam o odszukanie wsi Bohatyrowicze, bo moja rodzina o niej nie wiedziała, a ja mam nagrany na kasecie video film dokumentalny o potomkach Jana i Cecylii, chciałabym też tę wieść zobaczyć i ten grób. Napewno to mi się uda.

Izabella WRÓBLEWSKA
Milańówek

W KILKU ZDANIACH

□ Niedawno na Litwie przebywała z roboczą wizytą białoruska delegacja na czele z premierem Michaiłem Czigirem. Białoruski premier spotkał się z premierem Litwy Mindaugase Stankiewiczusem. Wynikiem wizyty było podpisanie szeregu porozumień, dotyczących dalszej współpracy obu krajów.

□ U deputowanych Rady Najwyższej RB rozpoczęły się wakacje, które będą trwać do początku września br.

□ Białoruska drużyna, w skład której wchodziło 5 uczniów z Mohylewa, Homla, Grodna i Borysowa, zdobyła na 27 Międzynarodowej Olimpiadzie Fizycznej jeden medal srebrny i dwa medale brązowe. Olimpiada odbywała się w stolicy Norwegii - Oslo.

□ W ciągu pierwszego półrocza br. państwową granicę Białorusi przekroczyło legalnie ponad 7 mln. osób.

□ Do przewozu pasażerów w mińskim metrze służą 132 wagony. Do stycznia 1997r. planowane jest przekazanie do użytku trzech nowych stacji metra: "Partyzanckiej", "Awtozawodskiej" i "Mohylewskiej".

□ Polska jest drugim po USA producentem koncentratu soku jabłkowego, wytwarzając go rocznie ok. 100 tys. ton.

□ W Polsce co roku rak jest wykrywany u ponad 7 tysięcy kobiet, z których umiera aż 70%.

□ Polska Naczelna Rada Lekarska wyraziła zaniepokojenie z powodu sytuacji w jakiej się znalazła służba zdrowia w Polsce, i zażądała szybkiej reformy w tej dziedzinie.

□ Zdaniem amerykańskiego czasopisma "Forbers", obecnie na świecie jest 447 osób lub rodzin, które posiadają co najmniej jeden miliard dolarów. Najwięcej ich jest w Stanach Zjednoczonych, następnie w krajach azjatyckich, zaś najmniej w Europie. Wśród miliarderów coraz więcej jest przedstawicieli firm, które opracowują nowoczesne technologie: komputery, środki informacji, technika medyczna i in.

□ Według danych Banku Światowego liczba osób żyjących za równowartość jednego dolara dziennie wynosiła w 1993r. 1,31 miliarda. Prawie wszyscy z nich żyją w Pld. Azji, Afryce, Ameryce Środkowej, Brazylii i regionach wiejskich Chin.

□ Sejm litewski postanowił, że lekcje religii w szkołach nie będą zajęciami fakultatywnymi, a obowiązkowymi.

Uwaga uczniowie!

Dział Oświaty ZP informuje, że w nowej Polskiej Szkole w Grodnie będzie otwarte Polskie Liceum Niedzielne. Uczniowie z 8, 9, 10, 11 klas będą mieli możliwość otrzymania dobrej wiedzy gramatyki języka polskiego, literatury i historii Polski oraz będą przygotowywani do egzaminów na studia w Polsce.

Podania na imię dyrektora szkoły czasowo są przyjmowane w Dziale Oświaty ZP: ul. Dzierżyńskiego 32
Tel. 72-00-62

ROBICIE INTERESUJĄCĄ GAZETĘ

Szanowna Redakcjo!
Z Gdyni przesyłam najserdeczniejsze życzenia. Nasuwa się słuszne pytanie, dlaczego ten list?.. Jestem księdzem katolickim od dwudziestu lat. (Zakon O.O. Redemptorystów). Podczas mojego pobytu w parafii Wólpa (byłem tam cztery razy na zastępstwie), aktualnie tam jest proboszczem Ojciec Jan Bartos, spotkałem czasopismo "Magazyn Polski", "Głos z nad Niemna". W wolnej chwili czytałem te czasopisma. Za pozwoleniem O.Jana jadąc do domu, zabrałem ze sobą jeden egzemplarz "Magazynu Polskiego" nr. 1/2/5/6/93 oraz 23 egzemplarze "Głosu z nad Niemna". Przekazałem je dla mojego szwagra, który urodził się w Grodnie, tam

AKTUALNOŚCI ~ FAKTY ~ WIADOMOŚCI

CO PÓJDZIE WŚLAD ZA SŁOWAMI?...

Ciąg dalszy ze str. 1

września 1939r. żołnierz polski. Bronił ją nie tylko przed Niemcami - jeden z fortów Twierdzy Brzeskiej "solidarnie" ostrzeliwali artylerzyści niemieckiego Wehrmachtu i sowieckiej Czerwonej Armii.

A potem... Potem odbyła się słynna defilada czołgistów niemieckich generała Guderiana i kombryga "niezwyciężonej" Armii Czerwonej, Siemiona Kriwoszeina.

Żołnierz polski, jako pierwszy, bronił Twierdzy Brzeskiej, lecz w całym ogromnym kompleksie, memorialnym pomniku Twierdzy nie ma nawet najmniejszej, najdrobniejszej wzmianki o tej obronie. A przecież część obrońców Twierdzy - oficerów znalazła swe miejsce spoczynku w Katyniu. Tak przez

władze i państwo radzieckie został oceniony wkład żołnierza polskiego w obronę Twierdzy. Historiografia o tym milczy.

Pomimo iż państwo polskie zostało zdradzone przez Zachód, ze Wschodu wbito mu nóż w plecy, kraj był okupowany przez obu agresorów, żołnierz polski walczył przez te długie sześć lat na wszystkich frontach świata - na zachodzie i wschodzie, północy i południu. Walczył o swoje państwo, "O Naszą i Waszą wolność". Walczył u boku żołnierza radzieckiego po wyjściu z obozów stalinowskich do których powędrował po wrześniu 1939r. Bez tych 15 000 dowódców, którzy polegli w Katyniu. Walczył z wrogiem w okupowanym przez Niemców Kraju, w największej podziemnej Armii w okupowanej

Europie - w Armii Krajowej. Jako jedyny obok żołnierza radzieckiego zatkął biało - czerwony sztandar polski na Rejchstagu, na Bramie Brandenburskiej...

Cóż miał, jakie uznanie otrzymał od wyzwoliczeli ze wschodu za swoją walkę, za swoje ofiary i przełaną krew uczestnik wojny obronnej ze września 1939r.?

Tylko niedawno, przyznano mu status kombatanta II wojny światowej. Świadczeń zaś tych co przysługują kombatantom "Wojny Ojczyźnianej" nie otrzymuje do dziś. "Idź do swojej Polski, do Związku Polaków, do Wałęsy... Oni ci dadzą!" - tak mu mówią w urzędach.

Żołnierze Armii Krajowej, którzy za swoje poświęcenie, za swoją postawę i chęć walki ze wspólnym wrogiem poszli do łagrów stalinowskich, gdzie stracili zdrowie, nie mają dziś nawet

statusu kombatantów.

Może teraz po słowach Prezydenta Republiki Białoruś Aleksandra Łukaszenki, wypowiedzianych pod adresem Polski i jej żołnierza, Rada Najwyższa Republiki, podejmie, nareszcie, decyzję o nadaniu statusu kombatantckiego żołnierzom Armii Krajowej, miejmy nadzieję, już w tym roku.

Miejmy również nadzieję że słowa Prezydenta były szczere, a nie podyktowane jakimś okolicznościami dyplomatycznymi lub były elementem wielkiej gry politycznej.

Miejmy nadzieję że przyczyni się on do polepszenia stosunków pomiędzy Polską a Białorusią, pomiędzy Białorusinami a Polakami.

Z korzyścią dla wszystkich.

Tadeusz MALEWICZ
Wiceprezes Związku



Książki profesor Tadeusz Krahel z Białegostoku jest dobrze znanym badaczem historii archidiecezji Wileńskiej, napisał na ten temat kilka książek. Oprócz historii książek profesor wiele czasu poświęca badaniom literackim, szczególnie poezji ostrobramskiej, wydał już trzy książki z wierszami o Matece Boskiej Ostrobramskiej.

Na zdjęciu: książka profesor Tadeusz KRAHEL z krytykiem literackim Zbigniewem Smaszczem podczas spotkania z miłośnikami poezji.

Fot. Bronisława KONDRATOWICZ

WYSEPKI NADZIEI

Ciąg dalszy ze str. 1

Celem ma być doskonalenie sprawności językowej oraz umiejętności mówienia i pisanie po polsku. Sponsorami tego konkursu są Zarząd Dzielnicy "Wola", Gminy Warszawa Centrum oraz Dzielnicowy Dom Kultury Nauczycieli z Januszem Górskim na czele. Patronat nad konkursem objął dyrektor dzielnicy "Wola" - Marek Ćwierzyński. "Zamieszkało się" w wołowskim świecie i to nie tylko wśród dzieci, ale i wśród dorosłych, którzy też mogą stanąć w językowej "szranki". Specjalna komisja ma oceniać poziom sprawności językowej uczestników: będzie mieć miejsce piękne i poprawne czytanie tekstów, samodzielnie napisanie opowiadania, związanego z miejscem zamieszkania, jego krajobrazem, kulturą, przeszłością historyczną lub życiem codziennym. Zachęta mają być nagrody i specjalne wyróżnienia. A żeby zaś było sprawiedliwie, uczestnicy konkursu zostali podzieleni na kilka kategorii:

1. Dzieci, uczące się regularnie języka

polskiego w szkołach z tym przedmiotem. 2. Dzieci, uczące się języka polskiego indywidualnie. 3. Dorosli.

Tak się złożyło, że mogłam być obecna na końcowych przesłuchaniach Konkursu. Uczestnicy, w liczbie 26 osób, prezentowali się kolejno, przedstawiając w paru słowach swoje prace pisemne (znane już przed tem "jury") na temat rodzinnego miasta i okolic (historia, legendy), domu i środowiska. Zebrano sporo ciekawych wiadomości. Niektóre prace zawierały sympatyczny akcent - laurki poświęcone babciom w rodzaju: "Swoją miłość do polskości zawdzięczam najwięcej swojej babci, to ona dawała mi pierwsze lekcje języka polskiego, to ona uczyła polskich piosenek i wierszy". Ostatnim punktem konkursu, były recytacje utworów poetyckich. Rozpiętość tu była duża, bo i różnicowanie wieku znaczne: od 60-letniego emeryta do 10-letnich uczniów klasy IV-iej. Zdarzali się różni

pisarze: Kochanowski, Konopnicka, Betza, Janczarski, Mickiewicz, a nawet Norwid i inni. Występowały różne formy utworów - fraszki n.p. "Na zdrowie" bajki "Lis i gąska", przypowieści: "Paweł i Gaweł", "Przyjaciele", wiersze (głównie o tematyce patriotycznej), a nawet proza. Ciężkie to było przeżycie dla uczestników - przeszkadzała treść, zasychało w gardle, ciężko było ręce, palily policzki. Delikwenci nie zaczęli zacinąć, ale "jury" brało pod uwagę wielkie ich zaangażowanie, wielki wysiłek, włożony w przygotowanie utworów. Wszystko to było nad wyraz sympatyczne. Nawet białoruska, deszczowa w tym momencie wiosna, rozproszyła chmury i słońce wdarło się do konkursowego pomieszczenia. A już prawdziwy zachwyt wzbudziła 10-letnia, malutka, jak na ten wiek - Ania Bołwan, gdy uzbrojona w czerwoną tarczę i takiemu koloru miecz, z niezwykle wdziękiem wyrecytowała wiersz J.Tuwiama o warszawskiej Syrence. Ach! jakżeś była zabawna, jednocześnie wspaniała. Z chęcią zabrała bym ją do Warszawy i postawiła pod murem Starego Miasta, tuż obok Małego Powstańca. Pasowali by do siebie. Niechby stolica zyskała jeszcze jedną syrenkę. Innym rodzajem przeżycia było wysłuchanie 15-letniej licealistki Juli Kaczmarzkiej, która pięknie recytowała wybrany przez siebie, swój ulubiony fragment prozy M. Dąbrowskiej z książki "Marcin Kozera".

Ta inteligentna dziewczyna wspaniale dopasowała moment rodzajej się w Marcinie polskości do sytuacji własnej i zgromadzonych na Konkursie dzieci polskich z Wołkowskiej. Ten cały Konkurs, to jest "piękna sprawa", proszę czytelników. Myślę, że na zakończenie należało by jeszcze wspomnieć o dobrych duchach tej imprezy: o p. Adamie Sabacie z "Solidarności", o sponsorach, wymienionych już na początku, o paniach nauczycielkach z wołkowskiej szkoły, no i o prezesie wołkowskiego oddziału p. Annie Sadowskiej, która była głównym organizatorem na miejscu.

Halina CIESZKOWSKA
Warszawa

OGŁOSZENIE

Poszukuję do pracy w Polsce majstra budowlanego, stolarza i cieślę.

Warunki płacy bardzo dobre.
Tel. w Warszawie: 678-14-14

ECHO FESTIWALU

1. Raduje się serce
raduje się dusza
gdy tyle zespołów
Na festiwal rusza

Oj da oj da dana
Śpiewają od rana
Swoje polskie pieśni
Ze aż ha!

2. Nasze stare lwje
Wita Was serdecznie
Przyjaźni ludzi
Żyje tu - odwiecznie.

Oj da oj da dana
Śpiewają od rana
Pieśni o przyjaźni
Ze aż ha!

3. Stańmy wszyscy w kóło
Śpiewajmy wesoło
Żyjąc w poniedziałek
Pieśnią grzejmy serce.

Oj da oj da dana
Śpiewajmy od rana
Swoje polskie pieśni
Ze aż ha!

Zebrał się tutaj
Z Grodzieńszczyzny całej
I śpiewają pieśni

O przyjaźni trwałej!
Oj da oj da dana
Białoruś kochana
Śpiewa swoje pieśni
Ze aż ha!

Taką oto piosenką, napisaną przeze mnie i opracowaną przez kierownika zespołu polskiej pieśni w lwju - "Iwianka" Józefa Janukowicza, witała "Iwianka" zespoły i gości V Festiwalu Polskiej Pieśni w lwju.

Szczęśliwi byliśmy słuchając występy zespołów. Każdy zespół na swój sposób był niezrównany, swoim wykonaniem, entuzjazmem, liryzmem, patriotyzmem.

Pomimo tego, że było bardzo gorąco i upalnie ale nie było ani jednej wolnej ławeczki żeby usiąść - widzów nie ubywało. Ktoś usiadł na trawie, ktoś pomalutku się przechadzał, a wszyscy byli zasluchani, wzruszeni. I tak do końca koncertu... W lwju to pierwsza taka impreza, dlatego było dużo organizacyjnych niedociągnięć, za które wszystkich bardzo przepraszamy!

Uczestnikom nie przeszkadzała nierówna podłoga sceny, kiedy nogi w tańcu prawie jej nie dotykały.

Umilkły już piosenki,
Ucichły echa brow
Ale w sercach pozostaną
Wspomnienia waszych spraw!
W imieniu "Iwianki" a także
wdzięcznych widzów

Maria BAKUNOWICZ

lwje

OPINIE

W dniach 3-5 lipca*br. w Grodnie odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowa "Historyczna pamięć narodów Wielkiego Księstwa Litewskiego i Białorusi XII - XX w.w".

Konferencja była poświęcona 500 rocznicy nadania miastu Grodno prawa magdeburskiego. W konferencji wzięli udział naukowcy z Białorusi, Polski, Ukrainy, Rosji, Litwy, a nawet i Szwajcarii.

Podczas konferencji wygłoszono sporo ciekawych referatów o tym okresie w historii WKL, jego polityce wewnętrznej i zagranicznej, o problemach językowych, kulturowych i religijnych, o prowadzonych wówczas wojnach.

KOMU POTRZEBNA PRAWDA HISTORYCZNA?

Najważniejszym tematem był jednak temat Unii Brzeskiej i Cerkwi Unickiej (grekokatolickiej).

Różne były oceny powstania Unii, jej znaczenia w życiu narodów WKL i historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Nie było jednego zdania o likwidacji Unii przez carów rosyjskich i Stalina.

Tak A. Filatowa z Instytutu Historii Akademii Nauk Białorusi starała się nie tylko uzasadnić, ale wręcz usprawiedliwić likwidację Unii przez carat rosyjski. Powtórzyła ona tezy ogólnoprzyjęte w oficjalnej radzieckiej historiografii, uzupełniając je tym, że niektóre rzeczy poprostu nie da się usprawiedliwić, ani uzasadnić.

Właśnie to potwierdził wygłoszony potem referat pani Swietłany Morozowej (Potuckiej) z Uniwersytetu Grodzieńskiego "Deformacje świadomości narodowej Białorusinów w związku z likwidacją Unii Brzeskiej". Był to referat na bardzo wysokim poziomie.

A Pan Sosna z Białoruskiego Uniwersytetu nazwał likwidację Unii gwałtem dokonany na duszy wieśniaków.

Wymownym było wystąpienie księdza unickiego Daniłowa z Grodna. Poinformował on, że Dekanat unicki ma obecnie na Białorusi 10 parafii i...żadnego budynku sakralnego. Ani władze, ani Cerkiew Prawosławna nie mają zamiaru zwracać uniomom zagarniętych unich budynków kościołów. Mało tego, że nie mają oni zamiaru naprawić krzywdy wyrządzone i uniomom i katolikom to znów, jak partnerzy siebie warte, zabrali, kościół katolicki w Klecku, a kilka miesięcy temu w Lidzie. Zachęcony tym niegodnym chrześcijan uczynkiem, pop w Lidzie zdął z zagarniętego kościoła tablicę pamiątkową w językach białoruskim i polskim.

Różne były opinie i oceny Unii. Ale kilka rzeczy można już stwierdzić jednoznacznie: - pomysł utworzenia Unii nie był polski, ani papieski, ani jezuicki.

Niezdolność wewnętrznej reformowania Cerkwi Prawosławnej, moralny jej rozkład, zaniedbanie

organizacyjne, oświatowe i światopoglądowe w połączeniu z zagrożeniem reformacyjnym doprowadziły najwyższych hierarchów Cerkwi Prawosławnej do Rzymu, do Papieża.

Unia Brzeska nie była źródłem konfliktów które, rzekomo, doprowadziły do zagłady Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Przyczyną tragedii i Polski, i Litwy, ich narodów i Unii Brzeskiej była agresja wschodniego sąsiada - Moskwy, a zatem podziały Polski wspólnie z wrogami słowiańszczyzny - dla uzasadnienia tej agresji i podziałów trzeba było okłamać Polskę, Wielkie Księstwo Litewskie, Kościół Katolicki i

Unię Brzeską.

Są nam dobrze znane podobne powtórki z naszej najnowszej historii - walka ideologiczna i propagandowa ZSRR z Polską w okresie międzywojennym, KPZB, pakt Ribbentrop - Molotow i wreszcie wyzwolenie pochwili Armii Czerwonej.

Chciałbym zacytować fragment artykułu Wacława Lastowskiego "Unia", dotyczący likwidacji Unii Brzeskiej na Litwie i nawracania uniomów na prawosławie: "Misjonarze rozjeżdżali pod osłoną wojska i gdy napotykali opór duchowieństwa lub ludzi, duchownych aresztowywali i wysyłali w głąb Rosji i na Sybir, a wieśniaków poprostu bili kijami". A więc walka z Unią była przede wszystkim walką z narodem.

By pojąć z kim mamy do czynienia - czy to z rosyjskim caratem, czy z systemem komunistycznym, musimy dotrzeć do istoty tego systemu, do tego co ukazuje jego prawdziwe oblicze.

I tu znów warto zacytować Lastowskiego: "W roku 1705...car Piotr, gdy wszedł w granice Litwy rozpoczął terror przeciwko uniomom. W Witebsku niszczył unickie obrazy i księgi. W Połocku wszedł do soboru Sofijskiego, koło ołtarza uderzył w twarz bazylianina Zajackowskiego, zbił go z nóg, bił kijem po głowie, szabłą obciął nos i uszy, a potem zarządził wynieść go z cerkwi i powiesić. Drugiego bazylianina Kizikowskiego gdy przekuł szabłą, rozkazał związać go i zanieść do swego mieszkania, gdzie męczył go całą noc tak, że rano Kizikowski zmarł".

Takich to opiekunów miała w walce z Cerkwią Unicką Rosyjska Cerkiew Prawosławna.

Uważam, że omawiając temat Unii Brzeskiej i jej zniszczenie, warto powoływać się na wypowiedzi innych. Siargiej Astraucou w gazecie "Swoboda" N 11 z dnia 16. 02. 96r. pisze: "Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, moim zdaniem zaszkodziło kilka spraw w jej historii. Po pierwsze, próba ekspansji w głąb Europy. Białoruska Cerkiew Unicka była zlikwidowana i ogłoszona prawosławna. Nikt tego nie robił na

czudnym terytorium. Niemcy, na przykład, nie przerabiali miejscowych świątyń na kościoły. Mongołowie - tatarzy nie przerabiali cerkwi na swoje domy modlitewne".

Jeszcze nie tak dawno byliśmy świadkami nie zawsze rzetelnych, ale agresywnych wypowiedzi pod adresem Kościoła Katolickiego, w tym nawet kapłanów prawosławnych. Można domyślić się powodów tego. Z tej okazji chcę przypomnieć wypowiedź L. Ziemiakowa w artykule "Religia na Białorusi u progu XXI wieku", zamieszczonym w "Narodnoj Gazecie" z dnia 18. 10. 1995r. Ukazując rzekome zagrożenie dla "dobrej i uczciwej" Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej, Państwa Białoruskiego i Białorusinów ze strony "złego, podstępного i agresywnego" Kościoła Katolickiego rozprawił Ziemiakow o "kanonicznym terenie prawosławia".

No cóż, zacytujemy, co jest bardzo wymowne, rosyjski "Cerkowny Nabat" (wiesti) N 1. 1996r.: "Wiele biedy i tragedii przyniesiły narodom moskiewscy carowie i przywódcy wtedy, gdy ich działania były błogosławione przez posłuszną im cerkiew prawosławną... Cerkiew w państwie zawsze zależała od władzy... Nie tylko w monarchijskiej piwni, a jeszcze wcześniej w celi monastynu Pskowskiego w głowie monarchy Fieofleja zarodziły się brednie o panowaniu nad światem: "Moskwa - III Rzym, a IV nie może być". Stało się to ideologią Moskwy, a zatem Rosji, i dążeniem do panowania nad światem i potęgą. Nie tylko w przeszłości, ale i w czasach sowieckich Cerkiew znajdowała się na usługach władz. GPU - NKWD - KGB.

Miliony Białorusinów, Ukraińców, Gruzinów i innych narodów nie mają cerkwi w swoim języku ojczystym. Choć RPC na ich historycznych, geograficznych i kanonicznych terenach zagarnęła ich cerkwie, majątek i nie zwróciła ich świątyń... W roku 1943 przy pomocy Stalina była utworzona nie istniejąca przed tym "Moskiewska patriarcha". W 1945r. został zorganizowany niekanoniczny sobór pamiestny (1945r.). Ten sobór zignorował Kanony Soborów Wsieleńskich i istniejący wówczas Statut RPC 1918r. i rozwał kanoniczną tradycję i kierowanie RPC".

Tak to jest z kanonicznością w RPC. I wniosek najważniejszy. Sporo jeszcze jest osób i instytucji nieuczynliwych nam. Polakom, i Kościołowi Katolickiemu.

Ale w dyskusji, w bezpośredniej konfrontacji i polemice ich tezy, ich wnioski nie mają żadnych szans, tak jak nie ma żadnych szans nieprawda w konfrontacji z prawdą historyczną.

Ale o tę prawdę historyczną, o naszą godność i godność Kościoła Katolickiego wciąż jeszcze trzeba walczyć. W tym kontekście rolę konferencji, podobnych do tej, zorganizowanej w Grodnie, trudno przecenić.

A organizatorom i uczestnikom konferencji należą się szczere i serdeczne podziękowania.

Tadeusz MALEWICZ
Wiceprezes Związku

AKCENTY

"SIZO" W AUTOBUSIE

Niestety, powszechnym zjawiskiem staje się u nas gwałt przeciw osobowości. Formy tego zjawiska są bardzo i bardzo różne i zależą przede wszystkim od woli urzędników różnego szczebla.

Zgodnie z logiką, jeżeli zajęłem kolejkę do któregoś z urzędów państwowych jako pierwszy, to powinienem załatwić swoją sprawę też jako pierwszy. Może gdzieś na świecie ta zasada obowiązuje, ale nie u nas.

Nadaremnie myśleliśmy z żoną, stojąc pierwsi w kolejce do notariusza, że poświadczenie naszych podpisów zajmie kilka minut. Dobrych kilka minut straciliśmy, zanim otworzono drzwi urzędu notarialnego. Przez następne dwadzieścia minut nie wpuszczano nas do gabinetu, powołując się na nieobecność notariusza.

W rzeczywistości urzędnicza była na miejscu i nie traciła czasu na darmo. Sparządzała dokumenty osobie, która przedostała się do urzędu tylnym wejściem.

Niekiedy dochodzę do wniosku, że cały ten urzędniczy lud nie jest kontrolowany i robi to co mu się podoba, stwarza swoje własne prawa nie zważając na Ustawę zasadniczą - Konstytucję Białorusi.

Zdarzają się rzeczy wręcz oburzające. Gdy chcesz obronić swą godność i interesy, to gdzieś się nie zwraca, nikt ci nie pomoże obronić sprawiedliwości, co nieraz doprowadza ludzi do depresji, do samobójstw lub innych okropnych czynów, czego przykładem może służyć niedawna historia z Aleksandrem Ziulkowem.

Panuje nie prawo, a nieograniczone bezprawie. Stało się powszechnym zjawiskiem, gdy poszczególni komercjanci, sprzedając towar, uprzedzają że nie podlega on żadnym reklamom gwarancyjnym. Jeżeli nabyłeś towar dobrej jakości - możesz się cieszyć, że ci się poszczęściło. W przeciwnym wypadku... stracisz pieniądze.

A ile to razy wysadzano nas z autobusu lub trolejbusu, ponieważ coś się w nim zepsuło. Przy tym nikt nawet nie pomyśli, by przesadzić ludzi do innego transportu, zapewnić ich przejazd. Nikogo nie obchodzi na próżno stracone pieniądze pasażera. Ale nie daj Boże, byś zapomnieli przełożyć z jednej kieszeni do drugiej swój bilet miesięczny, gdy zmieniłeś marynarkę, albo nie zdążyłeś po wejściu do salonu autobusu skasować bilet. Oczekują cię wielkie nieprzyjemności.

Często można widzieć, jak osoby

cywilne z czerwonymi opaskami na rękawach wyprowadzają z autobusów i trolejbusów tych, którzy nie mają biletów, albo ich skasowane bilety wzbudzają podejrzenie. Siedzą ci "aresztowani" nieszczęśnicy zamknięci w specjalnym autobusie jak w swego rodzaju "sizo" na kołach i nie ma komu stanąć w ich obronie.

Oto co opowiedziała na łamach miejscowej gazety jedna z takich "aresztowanych" A.Sidorowicz: "Na przystanku Bulwar Leninowskiego Komsomolu wchodzi kontrolerzy i tu ja przypominam, że zapomniałam zabrać z domu swoje zaświadczenie. Kontroler mówi: "Idziemy ze mną". Wyszedłam i ujrzałam służbowy autobus, do którego zaprowadzili mnie. Pilnował nas milicjant, którego nazywali kapitanem. Zwraca się on do mnie: "Wasze dokumenty, obywatelko!" Odpowiadam: "Nie mam przy sobie dokumentów i pieniędzy też!"

A więc jeszcze mówicie grubiaństwa przedstawicielom władzy!

Cóż miałam robić, siedzę cichutko. Wkrótce przyprowadzili młodego mężczyznę w skórzanym kurtce i mówią mu: "Zdejmij kurtkę, idź do domu po pieniądze, a kurtkę zostaw jako zastaw."

Zdenerwowałam się, pomyślałam że i ja będę musiała zostawić swoją kurtkę w zastaw, ale czy ta kaucja będzie wystarczająca, wszak kurtka nie jest skórzaną... Zaczęłam nieposłusznymi palcami rozpinąć guziki swetra... Położyłam swoje rzeczy na ławce i wyszłam zdenerwowana z autobusu...

Czyżby nie było innego sposobu, by ściągnąć grzywnę z pasażerów bez biletu? Dlaczego nie możemy wykorzystać doświadczenie cywilizowanych krajów? (Wyjątek stanowić chyba mogą kraje, w których wprowadzono stan wojenny lub które prowadzą wojny).

Koło naszego domu nawet podczas 30-stopniowych mrozów śnieg topniał w tym miejscu, gdzie przechodzi trasa ciepłownicza. Jestem przekonany, że koszt tego rodzaju strat ponoszą mieszkańcy bloków, często przy tym sami cierpiący od chłodu w piodgrzanych mieszkaniach. Nawet prywatyzacja nie nie zmieniła w stosunkach pomiędzy obywatelem a państwem.

Gdy podnoszono opłatę za usługi komunalne, minister tego resortu zapewniał, że polepszy się jakość świadczonych usług. A jak jest w rzeczywistości? Pewnego razu mieszkańcy bloku nr. 36 przy Bulwarze Leninowskiego Komsomolu byli zdziwieni, gdy do każdego mieszkania

zajrzeli pracownicy służby komunalnej i wysłuchali skarg. W moim mieszkaniu należy wymienić uszczelki w kranach. Nie mogę tego drobiazgu zrobić sam, ponieważ nie działa ogólny zawór. Fachowcy obiecali, że zajmą się tą sprawą. Ale nie udało się zrobić. Okazało się, że na całej klatce schodowej nie ma możliwości zamknąć dopływ wody ponieważ zawory są zepsute. Jak widzimy, od biedy dzieli nas tylko jeden krok. A gdy, nie daj Boże, zdarzy się awaria, to koszt ponoszą właściciele mieszkań, a nie służby, które doprowadziły do takiego stanu rzeczy.

Państwo nie śpieszy bronić naszych interesów. Trudno, a niekiedy niemożliwe jest skompensować straty poniesione podczas kradzieży mienia (samochodu lub drzwi w domku letniskowym), obronić własną godność. Przykłady tego rodzaju można. Niestety, wymienić bez końca. Powstaje pytanie: dokąd zdążasz - Białoruś, jaki los oczekuje mnie i moich potomków, krewnych i rodaków?

Ryszard KARACZUN

Stanisław AUGUSTYNOWICZ
Mińsk

Stanisław AUGUSTYNOWICZ
Mińsk

SMUTNE REFLEKSJE

Niedawno Miejski Oddział ZP w Mińsku zorganizował wycieczkę do Nieświeża i Mira. Wspaniała pogoda, cudowny dzień Radosna, rozpięwana atmosfera panowała w autokarze. Rozbrzmiewały oczywiście polskie piosenki, a także pieśni religijne. W przerwach nasza pilotka pani Halina szczegółowo opowiadała o Nieświeżu, Radziwiłłach, o innych znakomitych Polakach, różnych epok.

Pierwszy przystanek w podróży przed Nieświeżem u dęba i sosny, rosnących jakby z jednego pnia. Niestety, ta ciekawa pamiątka przyrody jest już w kresu swego istnienia - sosna wyschła w ubiegłym roku, dąb też ma wiele gałęzi wyschniętych. Zwiedziliśmy bramę klasztoru benedyktynów, bramę słucką - te, można śmiało powiedzieć jedynie w swoim rodzaju pamiątki architektoniczne Białorusi.

Dużo czasu poświęciliśmy kościołowi P. w. Bożego Ciała; urok tej wspaniałej świątyni nikomu nie trzeba opisywać, bo chyba i nie potrafię. Nas gościnnie przyjął ksiądz proboszcz o. Henryk Okofotowicz - bardzo mądry i doświadczony, ale

zapracowany, duchowny. Ksiądz proboszcz opowiadał o historii świątyni i trapiących trudnościach dzisiejszego bytu. Wymienił tylko kilka: kościół wymaga gruntownego remontu zewnętrznego i gruntownej renowacji wewnętrznej, brakuje pieniędzy, państwo białoruskie nie daje, nie ma komu odnowić beczenne freski i nawet nie ma fachowców, mogących tego dokonać, bo one są wykonane na wzór fresków kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie. Rozmaite delegacje rządowe, sejmowe, senatorów z Polski oprócz obietnic nie dały. A czas nagli...

Ksiądz zaprowadził nas do krypty pod kościołem, do grobowca książąt Radziwiłłów: stoja tam trumny - ponad 70 - ze szczątkami przedstawicieli tego znakomitego rodu. W skupieniu staliśmy u trumny księcia Radziwiłła, zwanego Sierotką, fundatora kościoła i zamku, u trumny Karola Radziwiłła, zwanego Panie Kochanku, u trumien ostatnich Radziwiłłów: Stanisława, adiutanta marszałka Józefa Piłsudskiego, który zginął w 1920r., broniąc Warszawy przed bolszewikami i Albrechta Radziwiłła,

zmarłego w 1935r. - był to ostatni pogrzeb w krypcie Kościoła.

Zamek i park, od których wieje romantyzmem i liryzmem robią niezapomniane wrażenie. To m. in. wielki trud znakomitej estetyki Marii z Kastellanów księżnej Radziwiłłowej. Zamek, to jedyna budowla tego typu która szczęśliwie się zachowała do naszych czasów w dobrym stanie.

Ale pusta. A jakie bogactwa kultury i sztuki były tam zgromadzone w ciągu stuleci przez Radziwiłłów! Tysiące płócien, kilkudziesięciotysięczna biblioteka, posagi, meble, zbroja... itd. Wszystko zginęło, wszystko zostało zrabowane przez zaborców szczególnie rosyjskich, wiekami od wszelkiego rodzaju możnowładców carskich zaczynając, a "towarzyszami" kończąc, a w zavian "nieśli" swoją azjatycką "kulturę".

Miski zamek - imponująca budowla w trakcie restauracji, lecz dziś tam nie się nie dzieje - nie ma pieniędzy.

Przygnębiające wrażenie - natomiast robią bezgospodarność i niedbałość, widoczne wszędzie przy tych wspaniałych pomnikach. W Nieświeżu przy zanku oraz

POLACY NA ŚWIECIE

WSZYSCY ŻYJEMY
TU W ZGODZIE

- rozmowa z Karolem CIEŚLAREM wicestarostą cierlickim

-Cierlicko kojarzy się wszystkim Polakom z tragedią naszych wybitnych lotników: Żwirki i Wigury...

-W Cierlicku - znajdującym się w połowie drogi pomiędzy Czeskim Cieszinem a Ostrawą - zbudowaliśmy dom pamięci polskich lotników. Usytuowany on jest obok drogi prowadzącej przez Kościeleckie Wzgórze.

Dom budowany był siłami działaczy i pracowników Aeroklubu z Bielska-Białej, Związku Spadochroniarzy z Cieszyna, kopalni "Boryna" w Jastrzębiu oraz naszymi zaolziańskimi.

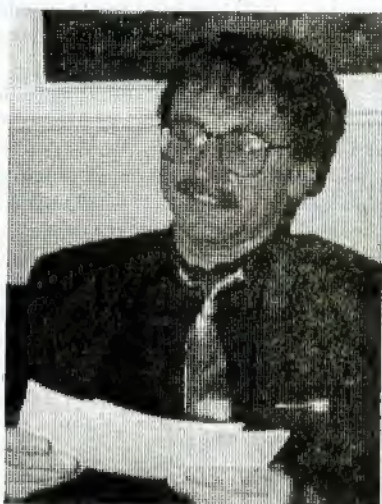
-Cierlicko to gmina nadgraniczna.

-Mieszkają w niej Czesi i Polacy, których jak w wielu innych gminach powiatu karwińskiego, cieszyńskiego i misteckiego jest tutaj sporo.

-Dawniej byliście gminą rolniczą.

-Dziś stawiamy na turystykę. Mamy na swoim terenie wspaniały zalew, ogromne lasy i nowoczesny kort tenisowy.

Sezon letni otwieramy tu zawsze kiermaszem twórców ludowych, a kończymy cierlickim latem filmowym.



Karol Cieślak

-Pracą Waszej Gminy kieruje Rada.

-Rada i Zarząd. Drugą też z rzędu kadencję pełni u nas: starosta - Wawrzyniec Fójcik - Polak i wicestarosta - czyli moja skromna osoba. Wszyscy żyjemy tu w zgodzie i nikomu żadna krzywda się tu nie dzieje. Także partyjne spory schodzą w gminie na dalszy plan. Najważniejsza jest

przecież praca dla społeczeństwa.

-Do rady nie kandydowali jednak niezależni?

-Obecną radę wybraliśmy w listopadzie ubiegłego roku. Wybory wygrały wówczas: Obywatelska Partia Demokratyczna, do której należy starosta oraz chadecka LDS, do której ja należę.

Opozycję w naszej gminie tworzą natomiast socjaldemokraci i komuniści. W minionej kadencji udało się nam spełnić prawie wszystkie wyborcze obietnice. Mamy więc dziś w Cierlicku własną oczyszczalnię, kilka km kanalizacji i dalsze w budowie oraz nowe zaplecze turystyczne.

-Jakie najważniejsze wydutki czekają Pana gminę w roku bieżącym?

-Najwięcej pieniędzy wydany na inwestycje - gazyfikację domów i szkół. Dużo pieniędzy pochłonie też budowa kanalizacji i wodociągów. Nasz tegoroczny budżet wynosi 40 mln koron.

-Co należy do obowiązków gminy?

-Samy utrzymujemy szkoły i domy starców. Od ubiegłego zaś roku prywatyzujemy systematycznie mieszkania komunalne. Zatrzymamy jedynie kilka na potrzeby gminy - dla specjalistów, którzy zechcą tu przyjechać i pracować.

Mieszkania sprzedawaliśmy ich dawnym lokatorom za 40% realnej ceny rynkowej. Nie chcieliśmy też całej kwoty od razu. Zaproponowaliśmy najpierw wpłatę zaledwie w wysokości

10%, a następnie pozostałe 30% - w ratach rozłożonych na 10 lat - bez żadnych jednak dodatkowych dopłat. Łącznie mamy już sprywatyzowanych ponad 90% wszystkich budynków. Własnych mieszkań komunalnych aktualnie nie budujemy.

-A jak radzicie sobie z odpadami i śmieciami?

-Dwa lata temu podjęliśmy wspólnie decyzję z 4 sąsiednimi gminami, na budowę nowoczesnego wysypiska ekologicznego. Jest ono zlokalizowane na terenie Dolnej Suchej w pobliżu Hawierzowa. Rozważamy też wspólny projekt



budowy spalarni, ale na to potrzebne są ogromne sumy pieniędzy.

-Co sprawia dziś gminie największe kłopoty?

-Najgorzej jest z telefonizacją. Obiecaliśmy ludziom centralę cyfrową. Mamy tu jednak w Czechach nadal monopolistę tej branży - Telecom. Może jednak już niedługo będą mogły u nas powstawać gminne spółki telefoniczne. Wówczas wszystko poszłoby znacznie szybciej.

-Ilu mieszkańców liczy gmina Cierlicka?

-W ciągu roku jest nas prawie 4 tysiące. Latem, przy dobrej pogodzie, nawet 20 tys. Ludzie przyjeżdżają tu bardzo chętnie na wypoczynek.

Mamy też kilka ciekawych zabytków: zamek i starą karczmę. Brakuje jedynie własnego browaru.

-Cierlicko współpracuje też z gminami zagranicznymi...

-Z polskim Goleiszowem położonym po drugiej stronie granicy i jedną z gminnych wysp w archipelagu nad Stavangerem w Norwegii.

-Ilu Polaków mieszka w Cierlicku?

-Jest nas tutaj około 17%. Być Polakiem na Zaolziu to posyłać swoje dzieci do polskich szkół, odwiedzać kraj za Olzą i czuć w sercu polskość. Tak robili moi rodzice i tak robię z czwórką swoich dzieci.

-Pięknie to Pan powiedział. Dziękuję za rozmowę.

Leszek WĄTRÓBSKI
Fot. autor

NA WILEŃSZCZYŹNIE NADAL ROZMAWIAJĄ PO POLSKU

Rozmowa z Panią Leokadią Janusząuskienie - merem Samorządu Rejonu Wileńskiego

-Ubiegłoroczne wybory samorządowe w rejonie wileńskim wygrali Polacy.

-W ubiegłorocznych, wyborach samorządowych w naszym rejonie zwyciężyła Akcja Wyborcza Polaków na Litwie. Ja jestem również członkiem tej partii i decyzją naszych radnych, których jest 19 na łączną ich sumę 27, wybrana zostałam merem rejonu.

-Rejon wileński jest jednym z największych na Litwie.

-Zamieszkuje go dziś 96 tysięcy mieszkańców. Czwarta jego część - aż 22 tysiące ludzi to emeryci. Są też inwalidzi - łącznie 2,5 tysiąca, dalej dzieci upośledzone - 215 i wreszcie 350 z tzw. marginesu społecznego, które wychowują 1400 dzieci.

-Rejon wileński podzielony jest na starostwa wiejskie...

-Jest ich łącznie 23 plus starostwo miejskie w Niemenczynie. Jesteśmy wybitnie rejonem rolniczym i większość zamieszkałych tu ludzi pracuje w rolnictwie. Na bazie byłych sowchozów i kolchozów powstały u nas spółki rolne. Jest ich łącznie 92. Rację bytu ma jednak tylko 25 z nich, a 22 jest w stanie likwidacji.

Połowa ziem rejonu to ziemie rolnicze. Aż 52 jej procent należy obecnie do spółek, a pozostałe 48% użytkują rolnicy indywidualni - łącznie 3268 rolników posiadających ziemię na własność albo ją dzierżawiących od państwa.

-Dawniej wszyscy ziemie mieli swoich prywatnych właścicieli...

-W minionych czasach ziemię przejęło państwo. Dziś trwa niestety bardzo powolny proces jej oddawania. Według naszych danych na dzień 1 lutego br. zwrócono w naszym rejonie 9606 ha ziemi 1881 jej dawnym właścicielom.

W ubiegłym roku, po zwycięstwie Akcji Wyborczej Polaków na Litwie, decyzję w sprawie zwrotu ziemi znajdujące, się dawniej w rękach naszego samorządu, przekazane zostały wyżej do powiatów. W naszej natomiast gestii zostały nadal sprawy oświaty, kultury, medycyny, budownictwa i gospodarki komunalnej.

-Zaczniemy więc od oświaty...

-Nauczanie dzieci w naszym rejonie prowadzone jest w trzech językach: polskim, litewskim i rosyjskim. Mamy tu dziś 74 szkoły: 25 średnich, 26 podstawowych, 18

początkowych oraz 5 szkół - przedszkoli.

W języku litewskim nauczanie prowadzone jest w 18 szkołach z 1753 dziećmi. W języku polskim uczą się natomiast w 21 szkołach, ale jest w nich zaledwie 1335 uczniów, są wreszcie 2 szkoły z językiem rosyjskim i 346 uczniami.

Kolejną grupę stanowią szkoły mieszane: jedna szkoła litewsko - rosyjska z 50 uczniami, dwie szkoły litewsko - polskie, do których uczęszcza 234 uczniów, dwadzieścia szkół rosyjsko - polskich z 4716 uczniami i wreszcie dziesięć szkół litewsko - rosyjsko - polskich, w których uczy się 3729 dzieci.

Nie bacząc na liczne trudności, jakie są związane z taką właśnie pracą, gdy pod jednym dachem mieści się kilka szkół cały nasz personel stara się stworzyć jak najlepsze warunki do wychowania naszych pociech.

-Na Wileńszczyźnie działają nadal liczne domy kultury...

-Nasz dział kultury dąży do tego, aby mieszkańcy sami zauważyli korzyści płynące z takiej właśnie działalności. W rejonie działa nadal 30 centrów kultury i 43 filie biblioteki centralnej. Istnieją u nas także, nie licząc zespołów szkolnych, aż 32 grupy folklorystyczne - a w ich liczbie 26 zespołów polskich.



Wier w obronie swej ziemi.

-Sytuacja zdrowotna mieszkańców Pani rejonu pogarsza się. Takie przynajmniej odniosłem wrażenie podróżując po wsiach rejonu...

-Pracownicy przychodni terenowych obsługują wszystkich naszych mieszkańców - w tym 23 tysiące naszych dzieci. Pierwszą pomoc medyczną można u nas otrzymać w

Fot. Bronisława KONDRATOWICZ
16 punktach medycznych, 3 punktach zdrowia i 16 ambulatoriach. Brakuje nam natomiast dużego szpitala rejonowego - funkcjonują zaś niewielkie szpitaliki w starostwach, w których może się jednorazowo pomieścić 220 chorych. W wypadkach wyjątkowo ciężkich, chorych kierujemy do szpitali miejskich.

Na 10 tysięcy mieszkańców w naszym rejonie przypada zaledwie 12,5 lekarza - przy republikańskiej statystyce ponad 40 lekarzy oraz 47 osób pomocniczego personelu medycznego - przy ponad 107 w republice.

Niekorzystne dane demograficzne występują u nas także w ilości urodzeń dzieci. Jest ich dziś 9,9 przy 11,5 w republice. Podobnie niekorzystnie przedstawia się liczba zgonów dzieci, która wynosi u nas 15,3% przy 13,4 w kraju. Dłużej natomiast żyją u nas ludzie dorośli i lepszy jest - choć także minusowy - przyrost mieszkańców. Na Wileńszczyźnie wynosi on - 2,5 - a w republice - 9,1 na 1000 mieszkańców.

Taki stan napawa lękiem. Brakuje też nadal funduszy na utrzymanie instytucji medycznych i zakup nowoczesnej aparatury medycznej.

-Lepiej chyba rozwija się budownictwo i gospodarka komunalna?

-W roku ubiegłym na cele

budowlane przeznaczonych zostało 4 mln 730 tysięcy litów - odpowiednik 1 mln 160 tysięcy dolarów USA. Dzięki tym funduszom zakończyliśmy budowę szkoły średniej w Wolczunach i Czarnym Borze oraz w Rudominie. Ponadto w Mościskach wybudowany został magazyn do przechowywania pestycydów i materiałów trujących, a w osiedlu Pogiry doprowadziliśmy wreszcie gaz do domów prywatnych.

-Rejon zajmuje się także gospodarką komunalną...

-Z nią mamy naprawdę największe problemy. W ciągu ostatnich 5 lat obiekty gospodarki komunalnej uległy całkowitemu zniszczeniu. W minionym roku dla działu komunalnego było przewidzianych tylko 900 tys. litów - równoważność 225 tys. dolarów USA. Podstawowe zaś potrzeby obliczyliśmy na 2,5 mln litów.

-Były też jednak i sukcesy...

-Oczywiście, że nie ze wszystkim jest aż tak źle. Mamy też i swoje osiągnięcia. Jednym z nich było wprowadzenie w sierpniu ubiegłego roku centralizacji wszystkich struktur finansowych.

Mniej miłym prezentem było otrzymanie w spadku po poprzedniej radzie długu prawie 9 mln litów - czyli 2,25 mln dolarów USA. Trzeba było szukać pilnie dodatkowych pieniędzy. Na szczęście dostaliśmy z budżetu republiki ponad 5,7 mln litów. Aktualnie - dług nasz sięga już tylko sumy 2,44 mln litów. Są to już jednak wyłącznie zadłużenia z roku bieżącego.

Z przykrością muszę też stwierdzić, że przy planowaniu budżetu naszego rejonu rząd republikański nie uwzględnił faktu, że jesteśmy jednym z największych terytoriów samorządowych w kraju tak pod względem liczby mieszkańców jak i obszaru. W przeliczeniu na 1 mieszkańca rząd przyznał nam w tym roku tylko 404 lity - 102 dolarów USA, podczas gdy w republice przeciętna wyniosła 486 litów - 122 dolary - a w niektórych rejonach aż 700 i więcej litów.

Mam jednak nadzieję, że wspólnymi siłami, przy pomocy moich kolegów z samorządu oraz z poszczególnych starostw wiejskich nie zawiedziemy tych, którzy nas wybrali. Wszyscy bowiem czujemy się odpowiedzialni za Wileńszczyznę, na której się urodziliśmy i wychowaliśmy. Tu jest nasz dom, stąd jest nasz ród.

-Zaczę więc, samych sukcesów w realizacji planów i wszystkiego co najlepsze.

Leszek WĄTRÓBSKI



Wier w obronie polskich księży.

Fot. Bronisława KONDRATOWICZ

KRAJ OJCZYSTY

Władysław STRUMIŁO

Wędrówki po stronach rodzinnych

ODCINEK II

Vis-a-vis kościoła popiersie Czapaiewa. Kolchoz nosi jego imię. Podchodzi mężczyzna.

- Trzeba już zdemontować - mówi.
- Pomóżcie.
- W jaki sposób?
- Należałoby napisać - podpowiada
- chyba jesteście z prasy.
- Z prasy - potwierdzam - miejscowi jednak jesteście, działajcie sami - zachęcam.
- A czy to coś da?
- Proszę lepiej powiedzieć, czemu to tańczono w kościele tyle lat? - pytam.
- Tańczono - przyznaje. - Takie były czasy.

I już się usprawiedliwiać. Łatwe to jest. Ja - nie, ja - w porządku. Czas był niedobry...

...Worona. Przy samym Trakcie Połockim, zwanym Traktem Stefana Batorego. Tędy chodził na Psków. Kościół św. Grzegorza z połowy 18 wieku. Późny barok. W domu mam encyklopedię "Pomniki historii i kultury Białorusi. Obwód grodzieński", wydana w 1986 roku. Po przeczytaniu w nim wzmianki o Woronie i kościele wnioskowałem, że świątynia jest w dobrym stanie i czynna. Niestety. Jest to już niemal ruina. Czyżby stała się nią w ciągu tych ostatnich lat?

Niegdyś przy kościele był cmentarz. Teraz - tak zwany plac mechaniczny gospodarstwa im. Marksa. Żelastwo, opony, brud, śmiecie, pokrywa wyższa od człowieka - wszystko to dookoła świątyni, którą można jeszcze ratować, ale to już bez najmniejszej zwłoki.

- Czy potrzebny jest kościół w Woronie? - pytam spotkanych mężczyzn.

- Panie, jeszcze jak!
- To czemu nie działacie?

Milczą. Pytanie moje zaskoczyło.

W porównaniu z Woroną nadzwyczaj dobre wrażenie sprawiają Michaliszki, położone nad samą Wilią. Zresztą miasteczko i nazywało się ponoć niegdyś Wilią, to później zmieniło swą nazwę od nazwiska właścicieli Michalskich.

Pośrodku miasteczka pną się w górę dwie wieże monumentalnego kościoła w stylu baroka, zbudowanego przez architekta Pensa dla mnichów augustynów. Rzeźby dla sześciu ołtarzy wykonał włoski mistrz Peretti - ten sam Peretti, którego dzieła zdobią kościół św. św. Piotra i Pawła w Wilnie. Pod kościołem - katakumby z grobami Brzostowskich, fundatorów świątyni.

Kościół w Michaliszkach jest czynny, zadbane, teren wokół idealnie sprzątnięty.

...Gierwiaty z neogotyckim kościołem św. Trójcy, zbudowanym na początku wieku przez Wacława Michniewicza. Litewska wyspa na Białorusi. W Gierwiatach rozpoczynał swoją działalność śpiewak Kipras Petrauskas. Jego brat Mykolas był w kościele organistą.

Niektórzy uważają kościół w Gierwiatach za główny architektoniczny zabytek Ostrowieczyzny, aczkolwiek ustępuje on znacznie kościołom w Wornianach i Michaliszkach. Jedyne, co tu jest wyjątkowe, to przywieziony z Kluszczan pięcioramienny obraz "Panna



Grodzienszczyzna

Maryja - opiekunka wszystkich wiernych".

Za kościołem na brzegu Łoszy za czasów wędrówki profesora Adama Maldzisa - znajdowały się uporządkowane drewniane i murowane zabudowania - posiadłość Domeyków, którzy w 1801 r. kupili Gierwiaty od rosyjskiego ambasadora w Stambule. Jeszcze wcześniej miasteczko należało do biskupstwa wileńskiego. Posiadłości Domeyków już nie ma. Co prawda, zburzono jeszcze nie wszystko, nie wszystko też zrabowano. W niektórych pomieszczeniach są jeszcze nawet podłogi. Dobrze deski. Czekać więc zostało już chyba niedługo, a nie będzie nic. I pamięć zaginie.

Nieco przynębieni wracaliśmy do domu. W milczeniu. Bo i co można było mówić? Tym niemniej... Ostrowieczyzna-Wileńszczyzna jest jednak drogim krajem. I porwya on, i woła, i ciągnie do niego, jak i tamtych powojennych żołnierzy, którzy zrosili tę ziemię swoją krwią, walczyli o nią, wygrywali i przegrywali zarazem i... wracali do niej. Bo to swoje.

4. W DRODZE

DO SWOJEJ PARAFII

Notatki z widzenia

Po niezbyt uciążliwym sprawdzeniu na granicy przez wójtów i celników litewskich oraz białoruskich (raczej formalność) autobus relacji Kowno-Mińsk mknie do Oszmiany. Większość pasażerów wysiada właśnie tam. Mija ze dwadzieścia minut - i już jesteśmy na miejscu.

Byłem tutaj bardzo dawno temu. Dworzec autobusowy usytuowany był niegdyś obok cerkwi i kościoła. Nadal jest tutaj - nieduży budynek przy najbardziej solidnym ogrodzeniu: cerkiew, widocznie, odzyskała teren i się odgrodziła. Wewnątrz widoczne są prace porządkowe.

Vis-a-vis świątyni prawosławnej - kościół parafialny z 1890 roku, wzniesiony na miejscu, jak podają źródła, wcześniejszego, ufundowanego jeszcze ponoć przez Władysława Jagiełłę. Również otoczony murem, dwie wieżyczki są odrestaurowane. Niegdyś widok był nadzwyczaj

złoty, odnosiło się wrażenie, że świątynia nigdy nie powstanie z ruiny. A jednak.

Mam nieco czasu do odjazdu autobusu, kieruję więc swoje kroki do kościoła. Z wnętrza dolatuje stukot młotków. Ku końcowi zhliza się wykończenie. Główny ołtarz jest już gotowy, lewy boczny też prezentuje się doskonale. Na dwóch kolumnach wmurowane są tablice pamiątkowe. Jedna głosi, że w tym kościele w latach 1928-1948 pracował ksiądz dziekan Walerian Holak, który został aresztowany przez oszmiańską władzę bolszewicką 24 kwietnia i zmarł śmiercią męczeńską w więzieniu w Wilejce 13 maja 1948 roku.

Treść drugiej przytaczam w całości: "W hołdzie żołnierzom 8 brygady "Tur" Armii Krajowej - 3-go zgrupowania "Jaremy" - poległym, pomordowanym, zaginionym i zmarłym w więzieniach, łagrach i obozach oraz mieszkańcom ziemi oszmiańskiej, którzy walczyli z okupantem hitlerowskim i stalinowskim totalitaryzmem o niepodległość Ojczyzny.

Żołnierze Oszmiańskiej 8 brygady "Tur" AK i Rodziny w Polsce".

Przy tablicach wiązanki i koszyki kwiatów.

Nieco później podczas krótkiego spaceru po głównej ulicy, noszącej nazwę Sowickiej, a przy której nadal stoi pomnik Lenina, na jednym z domów czytam jeszcze jedną tablicę pamiątkową, głoszącą, że w tym właśnie domu obradowała miejscowa rada bolszewicka.

Tablicy ofiar i katów. Jak długo jeszcze będą sąsiadowały?

...W kościele matka z córką - dziewięćdziesięcioletnią miłą dziewczynką o bezpośrednim spojrzeniu - robią porządek. Jest sobota. Jutro - obchody Zesłania Ducha Świętego, czyli Zielone Świątki. Rozmawiają, niestety, po rosyjsku z miękkim polsko-białoruskim akcentem.

Przy tej samej ulicy Sowickiej, za niedużym parkiem, mieści się siedziba miejscowego oddziału Związku Polaków Białorusi. Jest nie czynna. Szkoda. Można by zasięgnąć informacji co do nauczania młodzieży języka polskiego.

Nie słyszałem go, niestety, podczas niedługiego, niespełna godzinnego pobytu w Oszmianie. Nie słyszałem i w autobusiku, którym nieco później jechałem w północno-zachodnim kierunku, w stronę Ostrowca. Wszystkie miejsca były zajęte. Obok usiadła wysoka, wysmukła, o wyjątkowo błękitnych słowiańskich oczach, nienaganej urodzie, sympatyczna, o miłym głosiku, dziewiętnasto-dwudziestoletnia dziewczyna. Wsiadła później w miejscowości Grodzie. Nazwałem ją w myślach Madonną Grodzieńską.

obrazu Matki Boskiej szybko się rozeszła po okolicy. Lud zaczął gremialnie odwiedzać chałupkę - inaczej mówiąc budę - w gaju, stąd też i nazwa poszła: obraz Matki Boskiej Budogajskiej, co z czasem przeszło, jak to często w języku bywa, w Gudogajskiej.

Wspomniany już miński profesor Adam Maldzisz wyprowadza pierwszą część wyrazu "Gudogaje" od litewskiego słowa "gudas", którym to Białowie określali obcoziemców. We współczesnym języku litewskim gudasami są nazywani Białorusini obok innego określenia - baltarusai.

Można też zaryzykować stwierdzenie, że pierwsza część wyrazu "Gudogaje" mogłaby pochodzić i od gwarowego czasownika "gudzić", co po polsku oznacza "huczeć, szumieć".

Gudogaje były niegdyś majątkością, należącą do rodziny Wojnów, herbu Trąby. Józef Wojna, oboźny płocki, i żona jego Ludwika z Sulistrowskich, widząc, jak lud pobożny do obrazu Maryi się garnie, założyli w roku 1768 w Gudogajach kościół i klasztor OO. Karmelitów, a biskup Ignacy Jakub Massalski utworzył w 1777 roku osobną parafię i oddał ją tym zakonnikom w opiekę.

Ojcowie karmelici spisywali ważniejsze, tu otrzymane łaski, ogłosili je drukiem, wydali nadto bardzo ładną podobiznę tego obrazu w miedziorycie z podpisem: "Obraz Najświętszej Maryi Panny, który na miejscu Gudogaje nazwanym w powiecie oszmiańskim W. X. Litewskiego w kościele OO. Karmelitów Bosych wielkimi łaskami słynie".

Niedługo potem, jak podają źródła, nastąpiły smutne czasy dla Gudogajów. Dekretem rządowym zniesiono w 1832 roku klasztor, kościół zamknięto, parafię zaś przyłączono do Sól. Cudowny obraz przeniesiono do Oszmiany i umieszczono go w bocznym ołtarzu parafialnego kościoła. Świątynię gudogajską nabyła, według posiadanych danych, za 40 rubli na własność pewna pobożna pani z okolicy.

Tymczasem nie ustawały starania, aby to miejsce zachowane było dla czci Matki Najświętszej. Wreszcie w roku 1878 wykołatano w rządzie pozwolenie odprawiania Mszy św. w kościółku w każdą sobotę. Odprawiali je księża parafialni z Sól, w niektóre uroczystości, jak na Szkaplarną, na Nawiedzenie, Wniebowzięcie i Narodzenie Matki Najświętszej odprawiano uroczyste nabożeństwa. Przybywało na nie około 10 tysięcy wiernych z bliska i daleka. Na miejsce cudownego obrazu zawieszono w wielkim ołtarzu inny obraz Matki Boskiej, ozdobiony srebrną szatą, a przywieziony ze skasowanego kościoła w Słobódce. Nad nim umieszczono niedużą kopię gudogajskiej Matki Najświętszej.

Tak było aż do roku 1906, w którym to na mocy tolerancyjnego dekretu gudogajska parafia na nowo została przywrócona. Wówczas staraniem uszczęśliwionych parafian odnowiono kościółek, przeniesiono doń cudowny obraz z Oszmiany i umieszczono go na dawnym miejscu w wielkim ołtarzu.

Obraz ten wielkości arkusza przedstawia Najświętszą Pannę, trzymającą na ręku Pana Jezusa po prawej stronie. Zdobí go srebrna misterna roboty szata. Nie ma, niestety, dziś na nim srebrnych wotywnych tabliczek, o których wspomina kanoniczna wizytacja gudogajskiego klasztoru, odbyta w 1820 roku. Tylko w pamięci wdzięcznego ludu przechowują się cudowne łaski, doznawane przed obrazem Matki Najświętszej.

To była parafia moich dziadków i rodziców. W Gudogajskim kościele ochrzczony zostałem i ja. Później los rzucił w inne strony, przy sposobności jednak odwiedzałem coraz częściej małą krainę dzieciństwa i wczesnej młodości. Swoją miniojczyznę, do której bodaj każdemu człowiekowi tęskno wraz z upływem lat.

Fot. Jarosław Waniukiewicz

Pierwszy przystanek w drodze do mojej parafii - to wieś Jagiellowszczyzna. Może stąd pochodziła moja prababcia, która z domu była Jagiellowna?

Ze dwa kilometry w prawo znajduje się wieś Polany. Byłem tam dwa lata temu, kiedy na piechotę przemierzałem odcinek drogi Soly-Narbuty-Zuprany-Krakówka-Polany, idąc w 200 rocznicę Insurekcji Kościuszkowskiej szlakiem bitew oddziałów powstańczych. Koło Sól i Polan walczył batalion strzelców pod dowództwem Grabieńskiego.

A jeszcze w Polanach urodził się w 1857 roku Czesław Jankowski, poeta, dziennikarz i historyk, autor m. in. czterotomowego dzieła "Powiat Oszmiański". O tych datach, imionach i wydarzeniach nikt mi wówczas w Polanach nie umiał nic powiedzieć. Pamięci historycznej nie ma. Czy ją odebrano, czy ludzie jednak dobrowolnie zaniechali jej na korzyść czegoś innego?

...Autobusik mknie dalej. Ludzie rozmawiają o swoich sprawach, młodzież łuska popularne tutaj pestki słonecznikowe, spluwając, co prawda, w torebki papierowe. Mijamy kolejne miejscowości - Grynce, Strelczyki, Suchodoły, wymienione już Grodzie. Wskakujemy na kolejną górkę - bo przez cały czas jedziemy po Oszmiańskiej Wyżynie - i przed nami na widnokręgu rozpościerają się Gudogaje, po prawej stronie których, wśród wysokich potężnych drzew, schronił się nieduży drewniany kościółek z cudownym obrazem Matki Boskiej Gudogajskiej.

Jestem na miejscu...

5. GUDOGAJE

Legenda i inne spojrzenia

Skąd pochodzi nazwa Gudogaje? Najpierw legenda.

Mówi ona, że wśród obszernych lasów, które tu dawniej były, znajdowała się mała chałupka, dla stróża leśnego zbudowana, i w tej to chałupce zjawił się mu, odznaczającemu się szczególną pobożnością do Najświętszej Maryi Panny, obraz Najświętszej Bogarodzicy i cudami słynąć począł. Wieść o pojawieniu się cudownego

WSPOMNIENIA

Dr. Zdzisław Julian WINNICKI

CZY TO JEST PRAWDA O KUROPATACH

ODCINEK II

Wskazuje przy tym na jeden określający urzędowe stwierdzenie liczby skazanych na najwyższy wymiar kary "w latach 30 - 40": 28 tys. w całej BSRR, w tym w Mińsku i obwodzie - 15 tys. (w samym Mińsku - 12 963). Różni się to dalece, w około 90% in minus od szacunków grupy Poźniaka i Szmygaliowa co samego tylko znaleziska kuropackiego (102 - 250 tys.). Odnosząc do samych Kuropat, Górelik stawia tezę, na podstawie badania ośmiu wykopów (dwa puste), że szacunki liczbowe Poźniaka - Szmygaliowa należy pomniejszyć o 1/4. To zbyt uproszczona teza, tym bardziej, że autor nie uwzględnia faktu, iż na badanym terenie w latach bezpośrednio powojennych odbywały się okryte ścianą wówczas tajemnicą, długotrwałe prace ziemne wykonywane przez wojsko. Sam z kolei cytując informacje o faktycznym wykonaniu wielu wyroków, o których informowano rodziny jak o "zesłaniu na 10 lat bez prawa korespondencji", zaś Poźniak stawia w pełni uzasadnione tezy o wykonywaniu wyroków bez jakiegokolwiek postępowania formalnego. A zatem z olbrzymim prawdopodobieństwem można założyć, iż cytowane wyżej "dane urzędowe" o liczbie rozstrzelanych to właśnie urzędowe, ujawnione minimum 8). Tym bardziej, że jak sygnalizuje autor, cytując (źródło?) stosunkowo niedawny (data?) dokument Naczelnika Zarządu KGB BSRR, materiały o usytuowaniu miejsc straceń na terenie republiki zostały zniszczone w październiku 1962r. Wyszukiwanie zatem też, że to czyni J. Górelik, na podstawie ośmiu wykopów (na 510 zlokalizowanych w kuropackim uroczysku nie może być uprawnione. Ryzykowną w tym kontekście jest także teza autora - "ponieważ nie znaleziono ani guzika czy innego elementu umundurowania...", że nie ma w Kuropatach szczątków oficerów polskich. Podanie informacji o znalezieniu w Mińsku polskich sortów mundurowych nakazuje w tym przypadku daleko posuniętą ostrożność w sądach, a tym bardziej w tezach.

Książka zawiera materiał ilustracyjny w tym 24 fotografie ekshumowanych szczątków i rzeczy

osobistych ofiar oraz pocisków, i łusek pistoletowych. Także 7 zdjęć symboli pamięci, w tym ustawionego tam latem 1991r. Krzyża "Straży Mogił Polskich" z Wrocławia. Wewnętrzne strony okładek prezentują szkice sytuacyjne położenia uroczyska oraz części zlokalizowanych mogił.

Praca jest napisana w formule historycznego reportażu. Tytuły siedmiu rozdziałów ujęte są literacko - np. "Rozdział drugi, ukazujący, ilu szpiegów można wyszukać w jednym tylko domu" (s.32). O mankamentach warsztatowych już wspomniano. Jedynym choć właśnie nie warsztatowym usprawiedliwieniem autora może być to, co sam wielokrotnie podkreśla, że dostęp do archiwów KGB (NKWD) jest nadal niemożliwy. Tym bardziej więc należało by określać pochodzenie już wykorzystanych źródeł. Jak jest to ważne nie trzeba nikogo przekonywać. Pozostają zatem te odtaśmione oraz relacje i wspomnienia.

Mimo wszystkie zastrzeżenia, praca J. Górelika jest pozycją ważką. To jak już wspomniano, pierwsza praca stamtąd traktująca rzecz bez uprzedzeń i nie "po radziecku" a takie jak wynika z treści, mająca ambicję przekazania wszystkiego co do tej pory udało się wyjaśnić bądź ustalić. Jednak owo swoiste dążenie do "pełności" spowodowało, że pracę cechuje duży eklektycyzm, w tym włączenie problematyki z zasadniczym tytułem nie związanej. Można w związku z tym wnioskować, że autor nie zna polskiej literatury przedmiotu... Liczne są jeszcze ślady metody "radzieckiej" sprowadzające się do zapewne niezamierzonego stosowania określeń wartościujących takich jak np. "byłe Wojsko Polskie", "byli oficerowie", "kontrewolucyjna partia OZON", "Zachodnia Białoruś", "okupowane terytorium Polski" (tylko w odniesieniu do GG) itd.

Ogólnie jednak, mimo zgłoszonych uwag krytycznych, także co do meritum, ukazanie się pracy J. Górelika należy odnotować jako wydarzenie o istotnym znaczeniu poznawczym. Podkreślić należy, że czytelnik polski otrzymał pierwsze większe opracowanie na ten temat w języku polskim. Jednakże i trzeba to zaznaczyć z całym naciskiem ogromną szkodę tematyce wyrządzili wydawcy. Jest to tym bardziej żmienne gdy współwydawcą jest tak

poważna instytucja jak Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Niezrozumiałym jest bowiem, dlaczego książki nie uzupełniono krytycznym posłowiem (opracowaniem) naukowym skoro nie uczynił tego sam autor. Jakże wiele można by dzięki temu uzupełnić i wyjaśnić zwłaszcza z myślą o masowym czytelniku. To właśnie obok tłumaczenia zasadniczy mankament wydania. I trudno go czymkolwiek usprawiedliwić.

O "opracowaniu merytorycznym" Krystyny Kaneckiej można tylko powiedzieć, że nie ma go w ogóle. Tłumaczenie z kolei to po prostu translatorski horror! Od pierwszej - wewnętrznej strony okładki aż do jej wersusa. I nie chodzi tutaj o rusycyzmy, których wiele. Idzie o stronę merytoryczną. Tłumaczka wykazała się zupełną niewiedzą nie tylko dziejów najnowszych Mińszczyzny lecz przede wszystkim kompletną ignorancją nazewnictwa topograficznego. Także nazewnictwa instytucji mechanicznie tłumaczonych wprost z języka rosyjskiego. Tych ostatnich błędów jest grubo ponad pięćdziesiąt. Było by ich kilkakrotnie więcej gdyby wziąć jeszcze pod uwagę niekonsekwencję w pisowni tzw. otczestwa - raz "Franciewicz", raz "s. Franciszka" itd. Podajemy zatem przykłady ignorancji ważniejszej, topograficznej: "Zielonyj Ług" to Zielona Łąka a nie "Zalew", "kolcewaja doroga" to nie "przecinająca droga" tylko obwodnica, nie "Zasławie" a Zasław, trakt nie "Logojski" a Łohojski, rejony i powiaty - nie "szczuciński" a szczuczyński, "driśseński" - drysseński, "sokołski" - sokółski, "sapockiński - sopockiński, "lidski" - lidzki, "Kamień - Kaszyrski" - Kamień Koszyrski (Wołyn), "briański" - brański (m. Brańsk w białostockim), "nieświeżski" - Nieświeżski, "głębogski" - głęboki (Głębokie!), "stołbcowski" - stołpecki (Stolpeel) itd. Ponadto - nie "Centralny Urząd Ziemskiego Zarządu Prawnego" (Land Hamburg) lecz Wydział Prawny Urzędu Krajowego (Hamburga). Co do nazwisk, to należało by najpierw ustalić zasady pisowni lub stosować transliterację bądź z rosyjskiego bądź z białoruskiego np. "Batian" po

białorusku "Bacian" (czyli gdyby przetłumaczyć wprost - "bocian"). "Towstik" - właściwie (tak np. w pracach Poźniaka) - "Touscik" - w bezpośrednim etymologicznym znaczeniu "tłuszcioszek" itd. Szczególnego rodzaju nieporozumieniem jest tłumaczenie danych o tak znanej postaci Mińszczyzny jak ks. Adam Puczkar - Chmielewski - w pracy "Ruczkar" pozatym nie "przeor soboru katedralnego" lecz proboszcz jezuitskiego Kościoła pw. Maryi (zbudowany w 1710r) - pełniący funkcję katedry. Wreszcie rzecz niemal kuriozalna - wielokrotnie używana nazwa "wintówka" - to najzwyczajniej karabin!

Powyższe ostre uwagi krytyczne nie obciążają autora. To wina tłumacza i wydawców.

Zaznaczyć by należało aby kolejne, w miarę pozyskiwania przez autora dalszych źródeł, wydanie uwzględniło zakwestionowane w niniejszej recenzji kwestie. Zyska na tym, tematyka, która jest tego bezsprzecznie warta.

Na koniec o samych Kuropatach jako nazwie. Po białorusku brzmi ona "Kuropyty" i nie pochodzi od kwiatów jaskrów "kurasliepek" jak cytuje autor, lecz od gwarowej, białoruskiej nazwy przylaszczek - "kuropyty". Wyjaśnił to dostatecznie Z. Poźniak w znanej, bo cytowanej przez J. Górelika pracy "Kuropyty - droga śmierci".

Zdzisław J. WINNICKI
P.S. Autor recenzji jest prezesem "Straży Mogił Polskich". Napis na krzyżu nie jest białoruski lecz polski. Brzmi: "Polakom zamordowanym w Kuropatach". Po białorusku (obok treści polskiej) opisana jest nazwa Stowarzyszenia "Straża Polskich Mogił".

PRZYPISY

1. Por. na temat - M. Iwanow - Pierwszy naród ukarany. Polacy w Związku Radzieckim 1921 - 1939, Warszawa - Wrocław 1991, W. Lizak - Szkic o dziejach Polaków w ZSRR 1917 - 1939) 1947, w: Polacy w ZSRR 1917 - 1947, Warszawa 1990, J. Kupczak - Polacy na Ukrainie 1918 - 1939, Wrocław 1995.

2. Wielokrotnie spotykaną w literaturze przedmiotu jest znacznie większa liczba - 4 mln.

3. Określenie to wprowadził do obiegu naukowego cytowany M. Iwanow -

por. - Polonia w Związku Radzieckim okresu międzywojennego. Kontrowersje wokół liczebności, w: "Dzieje Najnowsze" R. XIX z. 4, ss. 29 - 51).

4. Nie kojarzono tego wówczas z "polskim śladem" z lat 1937 - 1938 lecz jedynie, w tym aspekcie z aresztowanymi Polakami w zajętych województwach północno - wschodniej Polski. Generalnie jednak uznano to za "genocyd" ludności białoruskiej.

5. Wł. Michniuk - z historii represji politycznych przeciwko Polakom na Białorusi w latach trzydziestych, J. S. Pawłow - Represjonowanie polskich osadników w zachodnich obwodach Białorusi, w: "Polska - Białoruś 1918 - 1945", Warszawa 1994, ss. 105 - 120.

6. Weźmień w tej sprawie - por. Zdzisław J. Winnicki - Zapomniany genocyd. Rozstrzelana polonia białoruska, w: "Głos z nad Niemna" (Grodno) nr. 200, 201, 203, 204, 205 (marzec - kwiecień 1996r.).

7. Takie podejście prawo - ustrojowe stosowane jest powszechnie w piśmiennictwie na Białorusi po dzień dzisiejszy, niezależnie od proveniencji politycznej tak polityków jak i badaczy czy publicystów. Abstrahuje to całkowicie od faktu agresji i aneksji suwerennego państwa.

8. Z. Poźniak w wywiadzie dla gazety "Młodzież Estonii" - nr z 20.05.1989r. podaje, że łącznie, straty "na ziemiach białoruskich" (w tym północno - wschodniej Polski) do roku 1940 wyniosły 2 800 000 ludzi. Wywodzi to na podstawie faktu, że na tym samym terytorium w latach dwudziestych było łącznie 12 mln mieszkańców - w 1940r. - zaledwie 9 mln 200 tys. Prawdopodobnie, nie uwzględnił liczby deportowanych w roku 1940 Polaków. Zonglowanie liczbami strat w okresie bezpośrednio powojennym i masowe przypisywanie ich eksterminacji niemieckiej w czasie okupacji jest charakterystyczne szczególnie dla piśmiennictwa radzieckiego. Dane oficjalne pozostają nadal jako obowiązujące i twierdzą o liczbie sięgającej 1/4 mieszkańców BSRR tj. około 2,5 mln. - z tego 1 408 tys. wymordowanych cywilów i 378 wywiezionych na przymusowe roboty. Interesującego, nowego wyjaśnienia dokonał w 1989r. Jerzy Turowski - Białorusi pod okupacją niemiecką, Wrocław 1989., szacując cywilne straty w wyniku wojny i okupacji na około 750 tys. Zbadanie relacji udziału Niemców i władz radzieckich w wyniszczeniu ludności Białorusi w jej obecnych granicach pozostają nadal kwestią otwartą badawczą. Prawda o Kuropatach oraz innych znanych i nieznanych polach śmierci sprzed 1941r. na tym odszarze z pewnością wyjaśnienie tej kwestii może przybliżyć.

Dr. Jan Ciechanowicz

POD ZNAKIEM MOGIŁY

ODCINEK III

Niestety, nie ma tu miejsca nawet na pobieżne przedstawienie barwnych dziejów życia tego rycerza (nazwanego przez Moskwę "Wolkiem Smoleńskim") i wytrawnego dyplomaty. Przytaczamy natomiast oryginalny dokument archiwalny, streszczający dzieje naszego rodu od XV po XIX wiek.

"Wywód rodziny urodzonych Ciechanowiczów herbu Nałęcz", sporządzony i zatwierdzony przez heroldię wileńską 21 maja roku 1808, donosi: "Przed nami, Gasprem Czyżem, marszałkiem gubernijskim, Orderu Sw. Stanisława kawalerem i Sw. Anny drugiej klasy komandorem, prezydentem, oraz deputatami ze wszystkich powiatów Gubernii Litewsko - Wileńskiej do przyjmowania i rozstrząsania wywodów szlacheckich obraniami, złożony został wywód rodowości szlacheckiej rodziny urodzonych Ciechanowiczów (herbu Nałęcz), przez który gdy dowiedzionym zostało, że rodzina urodzonych

Ciechanowiczów w województwie Smoleńskim, Wileńskim, Mińskim była dostojnością szlachecką zaszczyconą oraz posiadała ziemskie dziedziczne majątki, o tem upewnia ekstrakt testamentu Hieronima Ciechanowicza, sędzi ziemskiego smoleńskiego (tej) rodziny służący pod datą 1650 miesiąca oktobra 25 dnia datowany, a 1790 oktobra 6 w Grodzie Słonimskim aktywowany.

Aleksander Ciechanowicz, łowczy smoleński i podstarości słonimski, brat rodzony Hieronima, za protoplastę w niniejszym wywodzie wzięty, był opiekunem i sukcesorem dóbr, jak świadczy intronissya pod datą 1650 oktobra 24 uczyniona, do majątków po zesłaniu Hieronima Ciechanowicza pozostałych, tenże Aleksander Ciechanowicz miał posessyą dziedziczną w Województwie Smoleńskim Makście zwaną, w dowód 1652 oktobra 15 dnia czynioną, a 1662 septembra 16 do Książ Głównych Trybunałskich Województwa Nowogrodzkiego wpisanego, list ugodliwy o majątności przez Marcina

Ciechanowicza, podczaszego smoleńskiego, dziedzica po ojcu majątności Mokścian pod datą 1655 apryla 1; ekstrakt protestacyi z Książ Grodzkich Słonimskich przekonywa, że Marcin Ciechanowicz miał synów trzech Hieronima, Jana i Mikołaja, którzy, że mieli posessyę dziedziczną, w dowodzie 1670 septembra 28 nastale, a 1674 marca 6 w Grodzie Słonimskim zeznane prawo zrzeczne Hieronima Mikołajowi, cześnikowi słonimskiemu, bratu rodzonemu, służące, 1714 marca 20 datowany 1800 nowembra 2 z Książ Grodzkich Nowogrodzkich wyjęty ekstrakt przywileju od Najjaśniejszego Króla Jegomości Polskiego Augusta 2-go Janowi Ciechanowiczowi i potomstwu jego na dwór Rajszyński w województwie Smoleńskim położony za zasługi nadany 1686 septembra 3 remisja JW Pana Ciechanowicza oraz dalsze konwikyei dowody pocodzenia od Hieronima, Jana i Mikołaja przez rewolucyą pogorzeleni zostali 1769 februaryi w sądzie ziemskim oszmiańskim aktykowana lista

familii szlacheckiej Jakuba Marcinowicza z synami Antonim i Jakubem 1796 februaryi 20; lista rodziny szlacheckiej Józefa Ludwikowicza z synami Antonim Józefem i Wawrzyńcem Franciszkim, że był synem Ludwika, o tem świadectwo o pogorzałych metrykach Józefa Ludwikowicza oraz braciom wydane pod datą 1797 oktobra 23 dnia: 1796 februaryi 20 lista rodziny szlacheckiej Ludwika Józefowicza z synem Ludwikiem, tegoż roku Rafała, brata, z synami Szymonem, Walentym, Józefem, Stanisławem i Michałem; lista rodziny Szymona z synami Stanisławem i Jerzym i brata rodzonego Antoniego z synami Jerzym, Gasprem i Kazimierzem; tegoż roku lista rodziny Szymona Franciszkowicza z synem Felicyanem, 1796 ekstrakt przyjęty na wierność Monarchii urodzonego Antoniego Józefowicza, gdzie o wolności prerogatyw szlactwa i posessyi wzmienia wywodzący się Ciechanowiczowie, mający posessyę własną w Gubernii Mińskiej i znani będąc za rodowitą szlachtę, wolne znajdowanie się i wotowanie na sejmikach zawsze mieli, w dowód 1801 januaryi 15 świadectwo od marszałka i wielu urzędników Gubernii Mińskiej zapewniła i przekonywa.

Jakub Marcinowicz miał synów dwóch, Antoniego i Jakuba; dowodem lista i skazka rodziny szlacheckiej; Franciszek Ludwikowicz miał syna Szymona, dowodem skazka szlachecka złożona zapewniła; Józef Ludwikowicz miał syna Ludwika, którego metryka pod datą 1796 oktobra 16 złożoną przekonywa; Rafał, brat rodzony Ludwika, miał synów pięciu: Szymona, Walentego, Józefa, Stanisława i Michała, których metryki z książ kościelnych parafialnych wyjęte pod różnymi datami złożone upewniły; Antoni, brat rodzony Szymona, miał synów czterech: Jerzego, Gaspra, Kazimierza i Woyciecha, złożonych świadectwo metryk dla Jerzego, Gaspra i Kazimierza; pod datą 1797 apryla 25 metryka Woyciecha z Antoniego, Jakub Jakubowicz miał syna Piotra, tego metryka pod rokiem 1795 julii 3; Symon miał syna Felicyana 1778 oktobra 23, metryka tegoż Felicyana; Antoni miał synów dwóch Michała, Antoniego; Karol miał syna Nikodema; tych metryki pod datą 1795 maja 3 i 1781 augusta 15 złożone, czynią przekonanie. Przy tym świadectwo księdza Piusa Woynów, kanonika smoleńskiego, iż przodków rodziny popalone zostały. Józef, brat rodzony Antoniego, że był ojcem Onufrego, w dowód 1807 junii 14 metryka Onufrego z Józefa

для детей. 11 00 "Индиана Джонс". Серил пр-ва США. 11 50
Миниатюры. 12 00 Олимпийская студия. 13 00 Новости. 13 10
Агробизнес. 13 15 Сумасшедшие медсестры. 13 25 За каменной
Серией. 13 45 "Мелкая сволота". 14 00 "Прикосновение ангела".
Серил пр-ва США. 14 30 "Завтрак у Титуса". 15 00 Миниатюры. 16 10 Ноев
ковчег. 16 30 "Моя мисс". Серил пр-ва США. 17 00 Братство
и приложения. 17 25 Программа для детей. 17 50 Листок
календаря. 18 00 Телеэкспресс. 18 20 Тележурнал. 18 25
Еженедельник культуры. 19 00 Олимпийская студия. 20 00
Вечерняя. 20 30 Новости. 21 10 "Обнаженная любовь". Фильм пр-
ва США. 22 40 "Восхождение". 23 00 Олимпийская студия. 00 00
Новости. 00 10 Олимпийская студия. 01 00 "Вам правота".
Фильм пр-ва США. 02 35 Олимпийская студия.

7.20 Чл.филм. Канал "Россия" Утренний экспресс. 7.00, 10.00, 16.00, 19.00, 22.00, 0.40. Вести.
7.20 "Волны" Шоппинг-шоу. Мультиатриал. 7.45. Время
деловых людей. 7.55. Проще простого. 8.25 "Санта-Барбара".
Худ.филм. 9.20 Олимпиада-96 Спортивная гимнастика Показатель-
ные выступления. 9.55 Телематч. 10.20 Деловой автограф. 10.25
Новинки от ТВ медиа. 10.30 Олимпиада-96 Деловая гимнастика.
Показательные выступления. Вoleyбол. 16.20 Членство в СП.
Личные подвосток. 16.50 Экспертный. 17.00 Олимпиада-96 Футбол.
Полуфинал. 18.00 Своя игра. 18.30 Лидер-прогноз. 19.35 Олимпий-
ский курьер. 20.05 "Санта-Барбара". Худ.филм. 21.00 Погода на
завтра. 21.05 Сам себе режиссер. 21.35 Суббота, воскресенье,
понедельник. Худ.филм (Италия). 2-я серия. 22.40 Олимпиада-96.
Велоспорт. Мужчины. Воляная борьба. Стрельба из лука.

Белорусское телевидение

8.00	Новости	8.15	Чем богаты...	Производственное	
объединение	"Гомсельмаш"	8.30	"Созвучие"	Передача из	
Бреста	8.50	Здоровье.	"Полезные советы"	9.20	Уроки
И.Новожиловой.	9.30	Все про все.	10.15	"Ералаш"	"Юмористы
журнал.	10.35	"Бременские музыканты"	11.15	"По следам	
бременских музыкантов"	11.35	"Белорусские	12.15	"Песенки	
олимпийцы"	Док.фильм.	12.10	И.Чигринов.	Гости	
Национального академического театра им. Янки Купалы	13.15				
Многоголосие	"Сокровищница талантов"	13.40		"Европейские	
двадцатка"	Музыкальная передача MTV	14.25		Мастерская	
Белорусская академия изобразительного искусства	14.35				
концертный сезон.	Олег Тиуннов.	"А я люблю..."	15.15	Телевизионный	
фильм-путешествие в Единбургское лето"	Видеосним.	1-я			
сериал	16.00	Приглашаем на	16.50	Притягиваем на	
вечери	Обряд	"Песни со скак"	17.00	"Дорожные	
Кричевского района	17.25	Белорусский дом.	Наследие	18.00	
Телевизионный Дом кино.	Премьера короткометражного фильма	студии Г.Гальского.	"Привет от тещи"	18.30	Галерея
Экономист-эксперт	Игорь Фильчицкий.	Авторская программа	Т.Егоровой.	19.00	По вашим просьбам.
В.Турова.	"Точка отсчета"	20.40	Колыбельная	21.00	Новости.
Белорусский спортивный телеклуб	22.00				
Белорусский	23.00	Белорусская	23.30	Белорусский	

Белорусское телевидение

ОРТ
7.00 Веселые истории из журнала "Ералаш". 7.20 Николай Бурляев в комедии "Семейное счастье". 8.45 Слово пастыря Митрополита Кирилла 9.00, 14.00, 17.00 Новости 9.15 Не зевай! 9.45 Утренняя почта 10.20 Смак 10.40 "Угадай город Москвы". Атланте 1-й - "Заплаточная столица" 11.10 Олимпийские игры. Атланте. Теннис. Мужчины. Пары. Финал Синхронное плавание. Финал Хоккей на траве. Мужчины. Финал. Во кс. Полуфинал. 14.30 Чыганские напевы 15.00 В мире животных 15.40 Быстрее, выше, сильнее в мультимедийном фильме "Зоополитика". 17.25 Олимпийские игры в Атланте: события дня 18.15 "Золотая серия". Год 1968-й. "Семь стариков и одна девушка". 19.45 Спокойной ночи, малыши! 20.00 Время 20.35 Программа передач 20.40 Заключительная серия, "Детективное агентство "Лунный свет" 21.45 Олимпийские игры в Атланте. Бокс. Финалы. Гребля. Финалы. Конный спорт. Финал.

8.00, 11.00, 14.00, 17.00, 23.15 Новости 8.15 "Новая жертва", 9.05

Канал "Россия"
7.00, 13.00, 19.00, 0.35 Вести. 7.20 Футбол без границ. 7.45
"Эпи и Джус". Худ. фильм. 8.15 Новинки от ТВ медиа. 8.30 По
вашим письмам. 9.00 Олимпиада-96. Воляная борьба. 10.00
Вести в одиннадцатый. 10.15 Книжная лавка. 10.30 Олимпиада-
96. Легкая атлетика. 12.30 Проще простого. 13.20 "За узлами".
Фольклорный фестиваль. 13.35 Леопольд. 14.05 "Океан".
Худ. фильм. 15.00 "Лицо с обложки". В. Сюткин. 15.20 Бесконеч-
ное путешествие. 16.00 Олимпиада-96. Волейбол. Мужчины. 1/2
финала. Художественная гимнастика. 18.25 Олимпийский
курьер. 19.35 Любимые комедии. Частный детектив, или
Операция "кооперация". Худ. фильм. 21.05 Погода на завтра.
21.10 Олимпиада-96. Велоспорт. Волейбол. Женщины. Финал.
Теннис. Мужчины. Финал. В перерыве - Вести. 0.50 Субботний

Челленджер*. Сериял для подростков. 17.05 Ваш партнер.
Помещений пекарь. 17.15 Чрезвычайный канал. 17.40 Томми. 18.00

Санкт-Петербург

9.10	Стиль жизни	9.15	Страсти-мордасти	9.35	"Примире-		
	Телеспектакль.	10.05	"Честь имею". Военное		обозрение,		
10.25	Неполнозвонное.	10.55	12.55, 18.55	Иформы	17.10	Токуш-	
	"Насмолит" дорсы Каспаров		11.40	Мин и банк.	12.15	Еще	
	назад Россия	12.45	Самое танго.	ИШтраус.	13.10	"Начальник	
	"Чукотки". Худ.фильм.	14.40	"Сосровишня Петербурга"		Эрмигатак.		
	"Голубое и розовое берега"	14.55	Ухсех на виду.	15.20	Парадоксы		
	истории.	"Местъ поэта"	15.50	Хуспарак хулганов.	Отчлани-		
	16.20	"Ряжские провода". Рок-филмаля Павловск.	16.55	Спортивное обозрение.	17.05	Мультифильм.	
	17.35	"Перекрестки наших дорог". Музыкальная программа, посвященная "Анне Акрай."	18.40	Большой фестиваль.	19.25	"Проклятие болотной тайги". Худ.фильм(США).	
	20.40	"Романтические миниатюры"	Музыкальные фильм.	20.55	Светская хроника.	21.10	Блеск и глуп.
21.50	Телекомпакт.	Музыкальное духо.	22.35	"Воскресение"			

Белорусское телевидение

Криминальный талант". Телеспектакль, 1-я часть. С. Голубов, Г. Сидоркин.
Польша - 1
08 00 Экологическая программа. 08 15 Из Польши. 08 30 Все об огороде. 09 00 Агроиния. 09 30 Новости. 09 35 Мультфильм "Девочка океана". Серил пр-ва Австралии. 10 25 "Зерно". Программа католической редакции. 10 50 Программа для детей. 11 35 Что такое материя. 12 00 Олимпийская студия. 13 25 Новости. 13 30 Телеконцерт поздравлений. 14 00 Животные мира. 14 30 Мультфильмы У. Диснея. 15 50 Олимпийская студия. 17 50 Истор. календарь. 18 00 Телеэкспресс. 18 20 Олимпийская студия. 19 10 "Больница надежды". Серил пр-ва США. 20 00 Вечерняя. 20 30 Новости. 21 10 "Копи царя Соломона". Фильм пр-ва США. 23 00 Олимпийская студия. 00 00 Новости. 00 10 Олимпийская студия. 01 15 "Демоны воображения". Фильм ужасов пр-ва Англии. 03 00 Олимпийская студия.

8.00, 11.00, 14.00, 17.00, 22.35 Новости 8.15 "Новая жертва". 9.10

Воскресенье, 4 августа

Белорусское телевидение

8.00 "Как не любить мне эту землю". Фильм-концерт. 8.30
Колесо времени. 9.00 Исторический календарь. 9.00 "Кро-
ны". Мульти-сериал. 9.25 "По шахматам и шахматистам. 9.45
Лучшие хиты MTV. 10.15 "Все нормально, мамы! Развлекательная
программа. 10.45 Турбослестия. Путешествия. 11.00
1.05 Студия "Охно". И пусть стихов западных река, отдам
1. Купала. "За счастье, за солнцем". Телеспектакль. 12.55. Авто-
ркар. 13.10 "Все мы родом из детства". И Всебелорусский
ежегодный конкурс талантов. Финал. 14.10 Сельчане. Экспери-
ментальная база "Жодино". 14.40 Телевизионный АРТ-клуб.
Путешествие в Единбургское лето. Видеофильм. 2-я серия. 15.10
Дилкий кор. Научно-популярный сериал. 15.40 "Вершина мира".
еленгра. 16.10 "Поздравляем вас! Музыкальная программа к

8.15 По вашим просьбам. Николай Караченцов в худ. фильме

маленькая услуга". 19.40 Колыбельная. 20.00 Реzonанс. 20.50 Спортивный телекурьер. 21.05 Новости-TB. 21.20 Ток-шоу Караболов с участием Чрезвычайного и Полномочного посла в Великобритании Джессики Пирс. 21.50 Бардацкий сезон. Футбольный рыцарь. Музыкальная программа. 22.35 "Синема". Ник Копердо и Гретта Скакки в художественном фильме "Джефферсон в Париже".

ОРТ

7.00 Тираж "Спортлото" 7.10 "Ералаш". 7.20 Занятия Герат и Георгии Вишин в комедии "Шаг с крыши". 8.45 "Непутевые заметки". Дм. Крылова. 9.00, 14.00, 22.35 Новости. 9.15 Попа все дома. 9.50 Утренняя звезда. 10.40 Олимпийские игры в Атланте. Женщины. Пары. Финал. Легкая атлетика. Финалы. 13.25 Мехлопанорама. Везулий-Е. Петросян. 14.20 Клуб путешественников. 15.10 Как-то, раз. 15.20 Мультфильмы: "Приключения Вуди и друзей". "Американский хвост". 16.05 Счастливы случаи. 16.50 Олимпийские игры в Атланте. Баскетбол. Мужчины. Финал. 19.00 Времe. 19.35 Простые перемены. 19.40 Луи де Фюкье и Жан-Пьер в комедии "Джентльмены из Эпоне". 21.10 Финал Международного турнира. Финал. Передача из Владикавказа. 22.45 Олимпийские игры в Атланте. Гребля. Финалы. Художественная гимнастика. Финал. Марафон. Мужчины. Гандбол. Мужчины. Финал.

7.00 Доброе утро. 7.45 "Элэн и Джукс". Хуудаймал. 8.15

тамаи мландца. 45 Человек на земле. 9.15 Олимпиада-96.
Гандбол. Женщины. Финал. 10.15 Русское лото. 10.55 Олимпиада-96.
Гандбол. Женщины. Финал. 13.00, 19.00 Vesti.
12.20 Киножурнал. 14.40 Проще простого. 14.15 "Океан".
15.10 "Сарафан" по-русски. 17.00 Вперед, животные.
18.00 Империя игр. "Ночь в музее".
18.05 "Чокнутый". "Аладдин". 17.55 Олимпиада-96. Конный спорт.
18.25 Олимпийский курьер. 19.30 Погода на завтра. 19.35
2-й представляет: Юлий Ким в программе "Фрак народа". 20.15
Клошм. 20.45 Рек-тайм. 21.00 Олимпиада-96. Конный спорт.
Финал. Бокс. Женщины. В перерыве - Vesti.

10.20 Стиль жизни. 10.35 Весь этот цирк. 10.55, 12.55, 14.55,

[illegible]

08 00 Сельское хозяйство в мире. 08 15 Польские танцы. 08
Тележурнал 09 05 Утренний киножурнал 09 30 Фестиваль.

нольной культуры. 10 00 "Дорога в Афонле". Сериал пр-ва
нады. 10 50 Телеуру. 11 15 В старом кино. 13 00 Трансляция
Ватикана. 13 20 Публицистическая программа. 14 00 Новости.
15 15 "Нелюбовь года для богатых". Сериал пр-ва США.
50 Олимпийская студия. 17 55 Спортсменок.
лекспресс. 18 15 Олимпийская студия. 19 05 "Доктор Каннин".
риал пр-ва США. 20 00 Вечеринка. 20 30 Новости. 21 10 "Ики".
риал пр-ва США. 22 00 Олимпийская студия. 00 15 "Два брата
сестра". Фильм пр-ва Португалии. 02 00 Олимпийская студия.

RELAKS ~ ROZRYWKA ~ HUMOR

ZAMOYSCY

Twórcą potęgi rodu Zamoyskich i najwybitniejszym przedstawicielem był Jan Zamoyski - znakomity polityk i żołnierz. Dzięki swoim zdolnościom, stał się przywódcą średniej szlachty podczas bezkrólewia po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów. Kanclerz wielki korony i hetman wielki koronny był w czasie panowania Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy faktycznym współrządcą państwa.

Zamoyscy herbu Jelita byli szlachtą średniozamożną. Jan zaczynał swoją karierę jako właściciel kilku wsi. Dzięki hojności dworu królewskiego i wykorzystaniu stanowisk państwowych, doszedł do wielkiej fortuny. Jan Zamoyski był też protektorem nauki i sztuki Odrodzenia. Założył Zamość, który stał się centrum ordynacji zamojskiej i ufundował Akademię Zamojską.

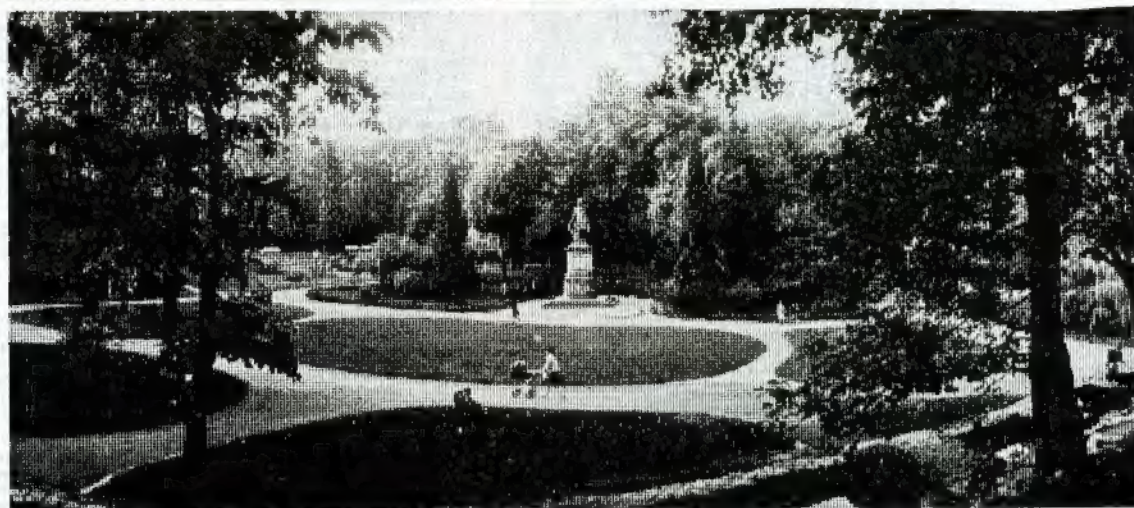
Po śmierci Jana znaczenie polityczne rodu zmalało. W XVIII w. godność kanclerza wielkiego koronnego piastował Andrzej Zamoyski, jeden z przywódców "Famili", który oczyszczał chłopów w części swoich dóbr i opracował "Zbiór praw sądowych". W następnym stuleciu wyróżnił można Andrzeja Zamoyskiego - działacza gospodarczego i

politycznego w Królestwie Polskim oraz Władysława, jednego z przywódców emigracji polskiej i najbliższego współpracownika księcia Adama Czartoryskiego. W naszym stuleciu wymienić trzeba Maurycego Zamoyskiego, polityka i działacza społecznego, związanego z narodową demokracją, pierwszego posła polskiego w Paryżu i ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej.

Na osobną wzmiankę zasługuje syn Władysława Zamoyskiego, również noszący imię Władysław. Ostatni z rodu Działyńskich, Jan, zapisał swój majątek wraz ze zbiorami muzealnymi i rękopiśmiennymi Władysławowi Zamoyskiemu z zastrzeżeniem, aby ten po odzyskaniu niepodległości przez Polskę przekazał je narodowi. Władysław utworzył fundację pod nazwą "Zakłady Kórnickie" i w 1925 r. przekazał ją na potrzeby Uniwersytetu Poznańskiego. Chcąc uratować przed dewastacją lasy tatrzańskie, Władysław Zamoyski wykupił je z rąk poprzednich właścicieli i zaprowadził racjonalną gospodarkę leśną. Dzięki temu, że ziemie wokół Zakopanego należały do niego, cały ten rejon po I wojnie światowej przeznaczono Polsce!

Wspaniała Biblioteka Zamoyskich spłonęła w Warszawie w 1944 r.

M.S.



Fot. Jerzy Reszelniak

CZY WIESZ, ZE ...

* Na licytacji w nowojorskim domu aukcyjnym Christiego zakupiono w 1978 roku Biblię Gutenberga z połowy XV w., płaćąc za nią 2 mln dolarów. Była to najwyższa cena, jaką kiedykolwiek zapłacono za drukowaną książkę.

* Najtańszym fabrycznie nowym samochodem, jaki kiedykolwiek został sprzedany, był model "T" Forda. W 1917 roku kosztował niewiele ponad 200 dolarów.

* Aron Spelling (ur. w 1928 roku) wyprodukował ponad 1770 filmów telewizyjnych, 8 filmów fabularnych oraz kilkadziesiąt innych, których łączny czas nadawania wynosi 2467 godzin. Gdyby ktoś chciał obejrzeć je wszystkie, musiałby stracić na to... 3 i pół miesiąca.

KIEDY BOLAŁ ZĘBY

-Wie pan - powiedział doktor - człowiek najsilniej uświadamia sobie swoje "ego", kiedy go coś boli. W takiej chwili jest panu wszystko jedno i jest tylko pan, tylko pan z tym swoim bólem...

-Prawda - burknął szewc. - Ja miałem zapalenie okostnej. Trzy dni się męczyłem z tym potwornym zębem.

-Ja wiem - powiedział doktor ze zrozumieniem. - Taki ząb potrafi boleć, o tak.

-Ojej - zgodził się szewc - człowiek ma uczucie, że istnieje tylko ten ból, cała reszta staje się nagle daleka i obca. Przerażająco obca. I własne życie staje się obce. Ból jest egoistą. Dla człowieka, który cierpi, jest tylko ten ból i nic innego. Siebie samego uświadamia sobie tylko poprzez ten ból. To, co nie boli, to nie ja...

-Ja na to dobrze zwracałem uwagę, doktorze: kiedy człowieka boli ząb, to jego "ja" stanowi właśnie ten ząb i to, co jest z nim związane, jego całe "ja" jest w tym zębie. To jest takie malutkie, tępe i strasznie skupione "ja", które nie widzi i nie słyszy, nie chce i czuje tylko ten ból. Jak zwierzę. I do tego "ja" przychodzą z wizytą różne myśli. Jedna mówi: to przejdzie, to przejdzie, to przejdzie. Druga znowu rozważa i radzi: spróbować okład albo wypłukać rumiankiem. A trzecia rozkazuje: do dentysty i wyrwać. I te myśli robią swoje, kłócą się, przychodzą i odchodzą jak obcy ludzie, a tymczasem to właściwe "ja" siedzi skulone jak zwierzę, kiwa się i

nie rozumie nic, tylko ten swój ból. No i jest tam jeszcze ktoś, kto na to wszystko patrzy w milczeniu. Ale to nie jestem ja, to jest ktoś inny. Ja jestem tylko tym biedakiem, którego boli i który się boli.

A potem ta jedna myśl, ta energiczna, powie: dureń, kto patrzy na takie cierpienie. I capnie człowieka za kołnierz i zaciągnie go do dentysty, i jeszcze nad nim stoi, i pilnuje go, żeby nie zwiał. Tu będziesz siedział i basta. A potem ta myśl powie głośno: ja nie, rozumiesz, ale ona to powiedziała, ja ją słyszałem i serce mi uciekło w pięty, ona mówi: jeśli pan uważa, panie dentysto, to niech pan ten ząb wyrwie. I teraz jest was dwóch: jeden się boi i zamyka oczy, drugi patrzy na dentystę, na kleszcze i na to przerażone zwierzątko, ale ten drugi to nie ja. I trzask! Nagle w świadomości jakby coś trzasnęło. Nie ma zęba.

-I o szok - powiedział doktor. - Normalna sprawa.

-Normalna sprawa - potakiwał szewc - ale i sprawa szczególna, panie doktorze. Nie wiem, czy pan to kiedyś zauważył. W tej samej sekundzie jakby pana coś zalało. Jakby się nagle oswobodziło to biedne "ja", osączone boleścią i strachem, i rozlało się w panu jak rzeka. Nagle ma pan znowu swoje normalne, szerokie "ja", które patrzy, myśli, kłapie gębę i interesuje się całym światem. Ile ja tego u dentysty naopowiadałem, niech pan nawet nie pyta.

Fragment książki Karola Czapka "Bajki i przypowieści".

ZROZUM SIEBIE

Czy lubisz siebie?

Każdemu człowiekowi potrzebna jest akceptacja własnej osoby. Siłę w kontaktach z innymi czerpiemy z poczucia pewności siebie. Zaakceptuj więc swe wady i zalety. Jak każdy masz jedno i drugie. To naturalne. Nie zadreżaj się wadami, szukaj zalet. Znajdź swe mocne strony - co dobrze robisz? Co ci się udaje? Za co siebie cenisz? Na pewno masz takie dobre strony. Trzeba je tylko dojrzeć.

*Możesz wziąć kartkę papieru, przedzielić ją na pół i przez kilka dni zapisywać przychodzące ci na myśl wady i zalety. Usiądź potem i przeanalizuj zapis. Świadomość wad pomaga ograniczać ich skutki. Świadomość zalet dodaje pewności siebie. A zadowolenie z siebie jest warunkiem otwarcia na drugiego człowieka.

*Pamiętaj, że kto nie potrafi kochać siebie, nie umie też kochać innych.

*Codziennie przez pięć minut myśl dobrze o sobie. Wszak jesteś najbliższą sobie osobą; z nikim w życiu nie będziesz tak blisko jak z własnym "ja". Nie obawiaj się - nie jest to dowód samouwiehlbienia. Winien jesteś własnej osobie odrobinę ciepła i serdeczności.

*Nie wstydz się swych uczuć. Nic w tym złego, że okazujesz innym swoją życzliwość, przyjaźń, miłość. To wcale nie świadczy o tym, że jesteś mięczakiem. A wcześniej czy później bilans wychodzi na zero - jeśli okażesz miłość światu, on ci to odda.

*Ciesz się - z drobiazgów, z każdego małego sukcesu, z każdej miłej sytuacji. Radość i zadowolenie są balsamem dla duszy. Więc nie trwój ich bezmyślnie i w każdym zdarzeniu

szukaj radości.

*Nie pozostawiaj swego żalu w sobie. Tłumienie reakcji, które potocznie uznajemy za negatywne, powoduje gromadzenie napięć. A to niszczy twoje ciało i psychikę.

*Płacz, jeśli tylko masz na to ochotę. To nie powód do wstydu, także dla chłopaka. Wypłkanie swego żalu i smutku likwiduje wyhiszczające skutki stresu.

*Czy masz poczucie humoru? Jeśli nawet nie potrafisz opowiadać dowcipów, spróbuj patrzeć z humorem na życie. Odrobina dystansu w stosunku do własnych i cudzych zachowań nigdy nie zawadzi.

*Znajdź każdego dnia chwilę na refleksję nad tym, co się wydarzyło i co cię czeka jutro. Musisz być jednak przekonany, że jutrzejsze problemy uda ci się rozwiązać. Na pewno im podolasz - przecież człowiek używa na co dzień tylko dziesięć procent swych możliwości.

*Zrozum najpierw siebie - o co ci naprawdę chodzi? Czego oczekujesz od ludzi? Czy potrafisz im to przekazać? *Chciej też zrozumieć innych. Zamknij oczy i postaw się w roli innych. O co mogliby mieć do ciebie pretensje? Czego od ciebie oczekują? A teraz wróć do swojego "ja" i uczciwie odpowiedz, czy spełniasz ich oczekiwania?

Oni też mają swoje racje. Nie musisz się z nimi zgadzać, ale musisz je brać pod uwagę. Tolerancja jest podstawą zdrowych stosunków między ludźmi.

Jeśli popatrzyś na sprawę z punktu widzenia zdrowego człowieka, możesz stać się panem sytuacji. Masz też przewagę, że znasz stanowiska obu stron. I do ciebie należy decyzja, jak sprawa potoczy się dalej. "Mądry głupiemu ustąpi" - głosi porzekadło. Nie

chodzi o samo wartościowanie "mądry - głupi", ale coś w tym jest. Czasem warto ustąpić w sprawie drobnej, w imię zachowania większych wartości.

*Jeśli zdaje ci się, że właśnie dzisiaj sięgnęłeś dna, spróbuj przebić powłokę własnej osoby i rozejrzyj się wokół. Nie tylko ty cierpisz, nie tylko tobie jest źle w tej chwili. Są ludzie, którym jest gorzej, których spotkały większe życiowe klęski...

*Uśmiechaj się do siebie i innych. Drobne gesty życzliwości zapobiegają codziennym konfliktom.

*Przyjmij do wiadomości, że to, co ciebie dotyczy, w znacznym stopniu zależy od... ciebie. Masz wpływ nie tylko na to, co przeżywasz, ale i co robisz. Jesteś za to odpowiedzialny. Ludzie mogą ci pomóc, ale działać musisz sam. I to jest największe twoje szczęście.

NA WESOŁO

Nowak zwraca koledze pożyczoną płytę:

-Dlaczego ona taka porzyrowana? - pyta właściciel.

-Wcale nie. Zaznaczyłem tylko najciekawsze fragmenty utworów - odpowiada Nowak.

*** Kowalski zgubił psa i dał ogłoszenie w gazecie, obiecując znaleźć wysoką nagrodę. Gdy zorientował się, że nagroda jest za wysoka, pobiegł do redakcji... Pyta sekretarkę:

-Czy jest redaktor naczelny?

-Nie ma!

-A jego zastępca?

-Też go nie ma!

-A reszta redakcji?

-Nikogo nie ma, wszyscy poszli szukać pańskiego psa!

Psycholog pyta pacjenta:

-Co by się stało, gdybym obciął panu lewe ucho?

-Nie bym nie słyszał.

-A gdybym obciął panu prawe ucho?

-Nie bym nie widział.

-Dlaczego? - pyta zaskoczony psycholog.

-Spadłyby mi z nosa okulary - spokojnie odpowiada pacjent.

Ksiądz jadący samochodem zostaje zatrzymany przez policjantów.

-Proszę, niech ksiądz wysiadzie z samochodu i otworzy bagażnik. Po chwili:

-A co to jest?

-Nowy bojler dla zakrystii, panie władzo.

NA WESOŁO

-Ano, dobrze, niech ksiądz jedzie.

Minęło kilka minut. Jeden z policjantów pyta drugiego:

-A właściwie co to jest bojler?

-To ty powinienes wiedzieć!

Przecież dwa lata chodziłeś na religię.

W komisariacie dzwoni telefon.

-Przyjeżdżcie natychmiast. Do mego domu włamał się kot!

Oficer zdenerwował się.

-Kot? I z tym dzwoni się do nas, do policji? Kto to w ogóle mówi?

-Papuga.

-Rozwódzisz się z żoną?

-Tak.

-A jaka jest przyczyna? - Różnica charakterów. Mnie interesują kobiety, a ją tylko mężczyźni.

"Głos znad Niemna"
Wydawca:
Związek Polaków
Redaktor naczelny
Eugeniusz SKROBOCKI

Adres redakcji:
230023 Grodno
ul. Dzierżyńskiego 32
tel. 72-00-75

Druk: Zakłady Graficzne
Grodno, ul. Poligrafistów 4
Zamówienie nr 2540
Nakład 7 811 egz.

Tygodnik: indeks 63863 Nr rej. 8
Indeks w Polsce 329258.
Prenumeratę przyjmują placówki Ruchu S.A.
Objętość pisma - 2 drukowane arkusze

Cena prenumeraty:
miesięczna - 6000 rb.
na kwartał 1996 r. - 18000 rb.
W Polsce na kwartał - 78 tys. zł.
(7 zł. 80 gr.)

Autorzy publikacji ponoszą odpowiedzialność za dobór i wiarygodność podawanych faktów. Ich poglądy nie zawsze są zbieżne z poglądami redakcji. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów nadesłanych materiałów bez uprzedzenia, listownego kontaktowania się z autorami.